

## POZNAN, 10 października.

Równocześnie z artykułami dzienników Constitutionnela i Patrie, które z okoliczności zjazdu monarchów pruskiego i francuskiego w Compiègne starają się usunąć wzajemne niedowierzanie między dwoma sąsiednimi państwami, wyszła u Amyota w Paryżu bezimienna broszura, pod napisem Le Rhin et la Vistule, w tymże zbliżającym kierunku. Belgijska Indépendance powtarza z niej część dotyczącą Renu, pomijając dawnym zwyczajem starannie to wszystko, cokolwiek tyczy się Wisły. Podała ją zaś w całości Gaz. Kolońska, która zwykła zamieszczać w tłumaczeniu zwracając na siebie uwagę europejską pisma ulotne co od czasu do czasu w Paryżu się pojawiają, równocześnie z wyjściem oryginału francuskiego, a wedle niej powtórzył organ ministerstwa pruskiego, berlińska Stern Zeitung, wszakże z zastrzeżeniem wyraźnym, że jej źródło i doniosłość tego pisma nie znane. Natomiast korespondent brusselski do Gazety Kolońskiej kartkom tym przypisuje bardzo wysoki początek urzędowy, twierdząc, iż je sam cesarz Napoleon przeglądał i pochwalił.

Że to pismo ulotne, którego pochodzenie z natury podobnych publikacji jest całkiem niejasne, w dwóch naczelnych organach niemieckich nie wywołało silnego wstrętu przeciw kombinacyom wskazanym nad Wisłą, przypisujemy to, jak na teraz, częścią chwilowym względem na zbliżenie się osobiste dwóch monarchów, częścią tym odcieniom polityki niemieckiej, które celów swoich szukają za Proszą, wprost przeciwnych, stósownie do pory, używając ku temu środków. Bądź co bądź, nietyle myśl w tej przygodnej publikacji zawartą mając na względzie, ile raczej rozgłos broszury i udział jaki w niej kwestya polska znajduje, powtarzamy ją w całości jako charakterystyczny objaw bieżącej publicystyki.

## REN I WISŁA.

Niemcy się niepokoją. Agitacje Nationalvereinu, składowi na ugruntowanie potęgi morskiej, konferencje wyruburskie, mowy w parlamencie berlińskim, bardzo jasne w tym względzie odezwy naczelnych dzienników państw rzeszy niemieckiej, wszystko to są niezawodnie oznaki, których doniosłości nieuznać lub chcieć zaprzeczyć, byłoby dziecinstwem. Wielki naród nie okazuje takich symptomatów gorączkowych, jeśli nie ma gdziekolwiek istotnej gorączki. Zwłaszcza godna uwagi że ta gorączka panuje na Północy i w środkowych Niemczech, że wojna prowadzona zwycięsko we Włoszech przeciw jednemu z obojga wielkich mocarstw niemieckich nie spłodziła owego niepokoju, który w Niemczech dziś się objawia; niepokój ten się zawiązał przed wojną i przetrwał ją, a choć od jej skończenia może w nowych objawia się formach, źródła jego ani pozorów nie w tej wojnie szukać należy. Mieszkańcy Północy, rozłączając swą sprawę ze sprawą Austrii, radziby widzieli Włochy zupełnie „spełniające swe losy” i „wolne od Alp po Morze Adryatyckie”; nie wszystkim się zdaje, jakoby „Renu nad Padem wypadało bronić”. Zatem trzeba szukać gdzieindziej przyczyny groźnego powiewu, który od niejakiego czasu tak ostro dmie od Renu po Odrę.

Gdybyśmy sobie zadali pracę zbyteczną dochodzenia, co się u nas powiedziało już w książkach, już w dziennikach, już po troszę w poezji, aby usprawiedliwić te niepokoje i podżegać uczucie narodowe, gdybyśmy zstąpili do głębi naszego sumienia i przetrząśli tajne jego zakątki, możebyśmy zdumieni się że w obec tak licznych pogroźek, których nasza miłość ojczyzny się dopuściła, miłość ojczyzny naszych sąsiadów, która także ma cnoty i podobnie jak nasza hartuje się w nienawiści obcego panowania, nie głośniejszą się odezwiała i nie ostrzejszym akcentem wyraziła swe niedowierzanie.

Niekoniecznie nas krzywdzą ci którzy nam zarzucają, żeśmy się w Renie rozmiłowali. Innych czasów obficie skąpałim się w jego nurtach; zgięliśmy go pod nasz oręż, zdjeliśmy część z jego dawnych zamków, zabrali jego synów, chcieliśmy gwałtem mu nałożyć nasze prawa i język nasz. Prawa przy nim zostały, ani tego żałuje; ale mowy naszej zapomnieli i też nie żałuje. Pracy przyswojenia i porównania zabrakło czasu, zanim się dokonała; może to przyszło z wielkim trudem, ale stało się iż w dzień katastrofy ten Ren, po którym stąpaliśmy tak często, przeciw nam się obrócił z energią niesłychaną. Od jego brzegów pieśń bardzo powołała przeciwko nam bataliony niemieckie i rzuciła je na ziemię naszą. Na ten krzyk nienawiści odpowiedzieliśmy, i po wieszczach przybyli politycy z krwią zimną a nawet wielcy historycy, którzy nam prawili o „naturalnej granicy”, mieniąc iż ślad jej odgadli w owęj pięknej srebrnej wstędze, która się wije od Bazylei do Kolonii.

Pótąd o tém mówiono jakoby o wspomnieniu już dawno ubiegłym, albo aby jeografów dyplomacyi zdybać na jakiej pomyłce. „Mieliśmy wasz Ren niemiecki,” powiadano ze strony naszej, lecz nam odpięto nie bez pozorów słuszności: „Ale go mieć nie będziecie.” Obwarowano Paryż, aby niejako poprzeć gruntownie to oświadczenie, i na tém był koniec, bo dalej nie rozgorzał ogień nasz platoniczny. Wprawdzie nam zarzucają że na dnie serca chowamy tęsknotę za lewym brzegiem Renu; ale kiedy się nie zanosi na to, byśmy na lekarstwo użyli środków heroiczych, żartując z tych zapalów i trochę cierpko przywodzą nam na pamięć upokorzenia z r. 1815.

Zmieniły się czasy a z niemi ludzkie usposobienie. Gdy zaś Francya wyniosła u siebie dynastya napoleońska i wolą niemal jednogłówną wykreśliła treściwy artykuł z traktatów wiedeńskich; gdy dwie wojny szczęśliwe pokazały Europie na nowo armia niezwyciężoną; gdy zwłaszcza głosowanie ludowe za przyzwoleniem monarchy w tém interesowanego. Hrabstwo Nicejskie i Sabaudya przywróciło wielkiej francuskiej rodzinie a z niemi owe kresy alpejskie, których klucze kongres wiedeński starannie był zachował; wtedy mniemano że się u nas obudził jenuz podbojów i postanowiono bać się. Już nie wątpia, że z wolna przypominamy prawa nasze do powrotnego zaboru dawnych granic naturalnych, któremi hojnie publicyści jak natura nas obdarzyli. Pierwszemu zawołaniu przyklasnęły Niemcy, bo wtedy szło o to by osłabić wspólne nieprzyjaciela: Rosya; na drugie zawołanie rozmaity objawił się skutek, podzielony pomiędzy uczucia szlachetne a urojone obawy; w dzień bitwy pod Villafranca podziwiano naszą wspaniałość i powściągliwość wynoszono. Ale na widok oddającej się nam Nicei i Sabaudyi niejasne obawy zamieniły się w trwogę, a niedowierzanie urosło do tyła, że nas słusznie byłoby mogło obrazić, gdybyśmy w głębi duszy nie byli poznali, że do trwogi niejako daliśmy słuszny powód. W tém tak słusznym i naturalnym rozszerzeniu granic chciano upatrzeć system, którego punktem wyjścia byłoby pierwsze to wcielenie. Po Sabaudyi miała przyjść kolej na francuską Szwajcaryę, potem cały brzeg lewy Renu i niezawodnie Belgia. Ale w skutek dziwnej pomyłki nie naród oskarżano o tę ambitną pożądlwość: rząd cesarski był przedewszystkiem temu winien, a jeżeli się zanosilo na tak piękne podboje, działo się to niemal wbrew woli rządu francuskiego. Naprózno rząd się starał rozproszyć obawy, zapal usmieżyć: z jednej strony nie chciano dać wiary powściągliwości rządowej, z drugiej zaś żądzy niepomahowanej narodu; a gdzie rząd usilnie się starał narodowe poczucie nie wielu hamować, tam mu zarzucono, że je wyzywa u wszystkich. Dotąd pokazały wypadki, jak dalece opinią publiczną z tamtej strony Renu w obłąd wiedziono.

Rząd cesarski Północnym Niemcom składał nieustannie dowody swych uczuć spokojnych i sympatycznych; rokuje z Związkiem celnym względem układu handlowego, który oba narody jeszcze ściślej z sobą połączy, jak to mosty co w Kehl, Moguncyi i Kolonii łączą obadwa brzegi rzeki niemieckiej. Sam cesarz w mowie swojej nie omieszkiał oświadczyć, że nie wszystkie dawne granice orężem mają być odzyskane; zawiązał z królem pruskim osobiste stosunki uprzejmej grzeczności, a za kilka dni pobyt tego dostojnego monarchy na gościnniej ziemi naszej mocniej zatwierdzi tę przyjaźń serdeczną, którą także oba narody objęte radziłybyśmy widzieli.

Przyznajemy że wielu szczerych Francuzów co do posiadania Renu żywi nadzieje, które wzięły początek z najczystszej patriotyzmu. Gorliwość lepiej oświecona możeby im radziła zwrócić oko ku innej stronie. Ale są też i bystre umysły, a jest ich więcej niż się komu na pozór zdaje, którzy nie bez obawy patrzeliby na rozszerzenie naszych posiadłości po sam Ren. Dwojaki szereg myśli zajmuje ich nie pozwalając nadziei, że Francya w powiększeniu takim znajdzie owe korzyści, dla których ono byłoby pożądane: lepszą granicę i wzrost potęgi.

Powiedziano nieraz, że Ren jest naturalną granicą Francyi. Pod względem jeografii politycznej jestto herezya, którą zbić łatwo. Jeśli wielki myśliciel w wieku Siedemnastym, kiedy jeszcze nie znano machin parowych, mógł powiedzieć o rzekach że to „drogi idące”, dziś wolno nam powiedzieć, że ze wszystkich dróg właśnie one tworzą i ułatwiają najwięcej stosunki pomiędzy ludnościami nad-rzeczniemi, tak wzdłuż jak w poprzek. Otóż dotąd rzecz niesłychana, aby droga dogodna i gęsto zwiedzana, była dobrą granicą. Wyjawszy kraje dzikie, gdzie rzeka jest przeszkodą, wielka rzeka spławna jest prawie zawsze zamieszkała po obu brzegach ludnością tegoż samego rodzaju, języka i rządu politycznego.

Zazwyczaj nad jej brzegiem, jeżeli nie nad brzegiem morskim, wznosi się stolica, a rzeka bynajmniej nie tworząc granicy kraju, owsem ściśle łączy ze sobą wszystkie jego części. Londyn, Paryż, Wiedeń, Lizbona, nad wielkimi rzekami osiadły; Petersburg z umysłu zbudowano nad Nową a Berlin codziennie ublewa, że nie leży przy ujściu Alstery do Elby. Don nie tworzy granicy, ani Wolga, ani Eufkrat, ani Ganges, ani też Wisła, Rodan lub Dunaj, a kiedy podczas kongresu wiedeńskiego szło o sprostanowanie granicy rosyjskiej przy ujściu Dunaju, dyplomacyi francuscy i angielscy starali się żadnego przystępu do tej rzeki Rosyi

nie zostawić. Wiedzieli oni że obadwa brzegi rychłoby należały do narodu więcej zaborczego.

Rozszerzenie się z brzegu jednego na drugi jest tak naturalnym, że niemasz przykładu w krajach cywilizowanych, gdzieby wielka rzeka spławna po obu brzegach cierpiała dwa narody różne a sobie nieprzyjazne. Ren nie stanowi wyjątku, a jeżeli na punktach niektórych polityka i posiadłość odwieczna rozgorodziły nim państwa, nie mogły nim rozgorodzić ludności które po obu brzegach jednego są rodu i mniej więcej jednym mówią językiem wzdłuż całego biegu. Ren nie płynie jako granica pomiędzy Alzacją a Księstwem Badeńskim, ale jestto przypadek pod względem jeograficznym, a trafnie pod względem rozgraniczenia.

Powie kto, że wielka rzeka jest dobrą granicą strategiczną? Dawniej można było tak mniemac: dziś któżby to śmiało twierdzić? Wielka woda bieżąca, niechajby miała brzegi najstrome, dziś już niejest przeszkodą; im zaś jest większa, tém łatwiejszą i tém straszniejszą daje sposobność do natarcia. Chyba jeszcze dziś może służyć za podstawę operacyjną lub linią obronną przy odwrocie; granicą strategiczną jedynie wtedy stać się może, jeżeli się zamieni w arterya systemu fortec zbudowanych po obu brzegach. Taką jest Mincio i Pad, które wzmacnia Adya i których strzegą cztery punkta warowne, z których dwa niemal są niezdobyte. Cóż znaczy Koblenca bez Ehrenbreitstein, i nacóż ta warownia, kiedy można przez Ren przejść pod Neuwid? Chcąc tę rzekę tu mieć za granicę strategiczną, nie lewego tylko brzegu domagać się należy, ale i prawego, i trzeba się posunąć w głąb kraju aż do punktów warownych z natury, albo któreby ręką ludzką mogły być wzmocone; ile możliwości do łańcucha gór.

Prawdziwymi naturalnymi granicami wielkiego kraju są góry i morze. Na szczycie gór w istocie istnieje rozdział: rozdział płodów, klimatu, ras. Między góry Montblanc i łańcuch gór Małego s. Bernarda uzupełniają wybornie naszą granicę Alp Delfinatu. Po jednej stronie Francya, po drugiej Włochy: to jasno, ściśle, matematycznie. Aby z Renu zrobić granicę, czyż zaczniemy od źródła? Byłoby to logicznie. Czy może od Szafuzi wdrapiemy się na Czarny las, jeżąc wschodnie brzegi twierdzami? Byłoby to potrzebnie. A stamtąd przejdziem przez Taunus i jego rozgałęzienia do Siedmiogórza, naprzeciw Bonn, aby znów potem wrócić do koryta które płynie równiną wśród niskich brzegów? A podobno taką byłaby alternata konieczna: obadwa brzegi, lub nie; całą kotlinę dla obrony doliny, grzbiot brzegu prawego lub lewego. Niemasz innego wyboru. Posiadłość połowy rzeki dałaby nam linią obronną bez znaczenia, którąby zawsze opuścić nam przyszło po pierwszym zaraz natarciu, aby się oprzeć na linii prawdziwie strategicznej. Ci nawet, którzy najenergiczniej domagają się Renu jako granicy, czyż się nad skutkami tego zastanowili? Czyż tak daleko sięgają ich zamiary? Czyżby pierwsi nie cofnęli się przed powiększeniem obszaru tak znacznym? Wyjawszy punkt, gdzie brzeg niemiecki bez zazdrości spogląda na brzeg francuski, wyżej lub niżej, taka droga pośrednia tyłkoby tu głaskała dumę narodową, tam zaś raniła ją głęboko.

Inny szereg myśli zdaje nam się jeszcze ważniejszą od względów strategicznych, zniwalać nas przypatrzeć się z bliska skutkom moralnym któreby pociągnęło za sobą dla Francyi rozszerzenie po Ren. Kraj nasz przedziwną spójność swoje zawdzięcza różnym przyczynom, pośród których nasamprzód położyć należy szczęśliwy stosunek żywiołów które wchodzi w skład jego ludności. Jenuz polityczny i centralizujący Rzymian połączył się, nie pochłaniając, z duchem federacyjnym i wojowniczym Gallów, z tradycjami niepodległości feodalnej i wolności reprezentacyjnej szczepów germańskich. W tém zmieszaniu opatrzniem Łacinnicy przynieśli cywilizacyę literacką, Gallowie umysł bystry i towarzyski, Frankowie myśl pracowitą i pewną Germanów. Może na chwilę skłanialiśmy się ku Niemcom; przyłączenie Nicei i Sabaudyi przywróciło równowagę: strzeżmy się, by jej nie stracić.

Nie bez niebezpieczeństwa naród jednolity nadwiera ten przymiot kosztowny wprowadzając do łona swego zbyt silny przypływ żywiołów obcych. Rzecz się ma z narodami jak z kruszczami: nie dość baczyć na powinowactwo, trzeba jeszcze odważyć stosunki. Połączenie może im nadać cnoty nowe: ale miarę przebrawszy, będziesz miał kruszec łomny i ladajaki, do hartu niezdolny.

Mieszkaniec Alzacji jest tak dobrym Francuzem jak Norman lub Gaskończyk; krwią swą przypieczetował ściśle związek z Francją; na granicach Lotaryngii znalazł braci z rodu i z mowy, i łatwo w nimi zlał się. Ale przypuścmy że do tego miliona Niemców zfrancuziałych, niemogących żądać dla siebie autonomii, którzy tylko są pożytecznym dodatkiem ustalenia do „lekkosci francuskiej”, że do tego miliona przyłączy się trzy lub cztery miliony Niemców którzy pozostali Niemcami, którzy mogą utworzyć grono poważne i policzyć się kiedyś gdyby na nich względu nie miano, których by bez ustanku zbliżał duch i tradycje i obyczaj i język do pierwotnej ojczyzny; któż nie widzi jakie stąd wewnętrzne kłopoty mogłyby się wywiązać, jakie kłeski nastąpić po pierwszym natarciu zagranicy? Któż zdoła przewidzieć zarody zamieszek któreby w razie danym rozwinęły stolice jak Kolonia i Moguncya, ożywione duchem niepodległości municypalnej, któreby Strasburg pociągnęły

za sobą i starały się wskrzesić ligę nadreńską? Prózne strachy, kto powie. Nie są one tak prózne by nie należało dojrzałe nad nimi się zastanowić, i zapytać czyli w istocie oznaki niektóre przyłączenia prowincji nadreńskich do Francji przyjazne, są pewnym znamięm wielkiej ku nam miłości. Dla korzyści raczej pozorniej niż rzetelnej, nie wystawiamy się na niebezpieczeństwo zwichnięcia godnej podziwu równowagi sił naszych, i mądrze siebie samych się zapytajmy, czybyśmy też nad Renem zamiast przyrostu siły, nie znaleźli zarodu słabości i niemocy.

Tymczasem nie podobna twierdzić że granica nasza od Wschodu zawsze zostać powinna ta sama, którą dyplomaci zakreślili w r. 1815. Bez względu na dumę naszą narodową, która przy stanowisku dzisiejszym Europy gotowa zastąpić w historii do rzędu niepotrzebnej próżności, godzi nam się zaprotestować przeciw pociągnięciu granicy, która systematycznie otworzyła wrogowi nasze doliny lotaryńskie i szampańskie równiny, aby nam zabrać miasta któreśmy obwarowali jak Landau, lub zbudowali jak Sarrelouis. Od tej strony Palatynatu i Prus nadreńskich sprawiedliwość mogłaby żądać sprośowania, i oględność fakowe doradzać. Miałoby ono korzyść nieocenioną zaspokojenia potrzeb naszej obrony. Nie drażniąc narodowej dumy niemieckiej, uspokoiłoby zarazem naszą namiętność zastarzając dla Renu i świeże obawy ludności niemieckich.

Linia ta graniczna byłaby ostateczną, boby się na nią zgodzono, i podał znikłoby to marzenie o granicy reńskiej, wprowadzie drogie dla niektórych umysłów, lecz ciężące jak zmora na Niemczech i Belgii. Zapewniona od strony Antwerpii, Anglia z mniejszym niedowierzaniem patrzyłaby jak nasz wpływ się rozwija na morzu Śródziemnym, a nasz sojusz z nią, coraz ściślejszy, pozwoliłby nam w Europie prowadzić dalej dzieło sprawiedliwości i zadość uczynienia, do którego wielki monarcha otworzył nam drogę. Nie przedmiotem postrachu dla innych narodów, ale byłibyśmy narzędziem pokoju i rozjemstwa, które jeniusz polityczny Henryka IV przewidywał; nie pragniemy piękniejszej zdobyczy.

Zatem Niemcy niesłusznie od Francji niebezpieczeństw się obawiają; niechaj zrzucą obawę i złożą oręż, a zniknie nasza niechęć. Nie od Zachodu grozi Niemcom niebezpieczeństwo, bo je mogą zakłać, gdy zechca. Niebezpieczeństwo grozi od Wschodniej granicy; nie Francji, ale Rosji im się obawiać.

Jak wszystkie młode narody, Rosja ma zachcianki podboju i rozszerzania, dla których jej wyrzucić czynić byłoby śmieszne, ale przeciwko którym zabezpieczyć się trzeba. Osłabiona na wskroś i wstrząśniona w skutek zaprowadzenia nowego porządku, rychło ona odzyszcze stokrotnie siłę straconą. Należy przewidzieć, że nowe ludy pojętne, dzielne i zamilowane w wolności, będą miały niezmierną chęć zalania okolic szczęśliwszych, a cywilizując się, szukać będą nieba pogodniejszego dla rosnących życia wykwińców. Kilka razy ponownie naszego wieku rzucała się Rosja na Południe. Wprawdzie nam się udało wstrzymać ją i zwyciężyć, ale wartoby nie zapomnieć, jak często Rzymianie wstrzymali i pobili narody północne, zanim te ich zalały.

Powie kto: nie potrzeba tego niebezpieczeństwa się obawiać, dopóki monarcha zamilowany w pokoju panować będzie nad 60 milionami poddanych. Gdyby nawet w istocie cesarz Aleksander II zerwał z tradycyjną polityką swego domu, nigdy temu zapobiedz nie potrafi, aby ona w sercu narodu się przechowała, i nigdy wola jednego człowieka nie zdola wstrzymać biegu prądu poruszonego. Jeżeli Rosja cała wyjdzie z tej próby w której się teraz odmladza, wtedy siłę zdobędzie, która potęgą niewstrzymaną będzie ją parła ku Zachodowi. Niemcy staną się jej pierwszą i najpewniejszą ofiarą. Na nic się niezdą bronić Renu w on dzień, kiedy Odrę obsadzą.

Tę to chwilę przewidzieć, i przeciw niej się zabezpieczyć należy. Zamiast Renu bronić którego nikt nie zaczepia, należy Niemcom wnieść przedmurze nad Wisłą i sposobie się do obrony, której potrzeba rychło się okaże. Zamiast wspierać Rosję dla zagładzenia narodu polskiego, powinnyby Niemcy zamienić go w tarczę dla siebie; zamiast próbować zła i przerodzenia, powinnyby pragnąć, aby rozproszone członki znów się złączyły w naród niepodległy; słowem z tej strony powinny sobie stworzyć obrońców, nie wrogów. Czyliż to nie oględność najwyższa doradza tę politykę, i nie jestże korzyścią sowitą, jedynać sobie sprzymierzeńców wydzierając ich spólnemu wrogowi?

Niemcy, które tendencje liberalne zbliżają do Francji w miarę jak je od Rosji oddalają, możeby w tym przeczonym zachowaniu znalazły sposób najpewniejszy zbliżenia się do nas. Przeradzanie, którego Prusy w W. Księstwie Poznańskim się chwyciły, widzi nam się być równie opłakanym i nieobaczonym, jakby dla nas musiała nią być podobna próba na obu brzegach Renu. Prusy porzucając tę pracę, ściślejszy się do nas zbliżyły i dały nam rekojmie którychby dać nie mogły najpiękniejsze twierdze nad Renem, rekojmie moralne, najdroższe i najsilniejsze, jakie narody mogą między sobą zamienić. Prusy przysposobią ludy do spójnej obrony i przyłożą się do wzniesienia przybytku pokoju i równowagi prawdziwej, którą mamy w Europie ugruntować. W tym jako w wielu innych punktach Niemcy niemają innego interesu jak my, i dziwić się należy że tak bystre umysły, jak niemieckie, nie powszechniej nas zrozumiały.

Był czas kiedy Francja, powołana przez ducha nowego, z bronią w ręku była apostołem jego. Gdziekolwiek przysłała, złożyła zaród nowych wolności, a ni jeden kraj, jej orężem dotknięty, nie ma prawa dziś się uskarżać na płodny gwałt, który jejmu zadano. W jakimżeś nowym posłannictwie dzisiaj Francja miałaby nowe przedsięwzięcie podboje? Przeciwnie Rosja dziś ogarnęły myśli zalewną, które ona pielęgnuje, zbierając siły. Rosja niema posła-

nictwa w Europie, której nie przynosi ani nowej cnoty, ani lepszej religii, ani odrobiny wolności. Jeśli wojnę prowadzi, prowadzi ją za siebie samą, za posiadłość, podbój i panowanie.

Podział Polski nietylko był zbrodnią, ale był wielkim błędem ze strony mocarstw niemieckich. One to są narażone na pierwsze natarcie zabornego mocarstwa. Naprawiając krzywdę w którą ich wciągniono, daliby znów Europie najlepszą rekojmią porządnego rozwoju jej losów.

Niechaj zatem Niemcy przestaną rzucać wzrok niespokojny na lewy brzeg najpiękniejszej swjej rzeki; z tej strony w istocie nie grozi niebezpieczeństwo, bo prawdziwy interes Francji odradza tego podboju, a żądza sławy zaspokojona. Gdzieindziej jest niebezpieczeństwo i tego dnia się uchyli, którego oba wielkie kraje poznają konieczność przywrócenia nad brzegami Wisły tej straży Chrześcijaństwa, która jest powołana w przyszłości zabezpieczyć niepodległość państw i wolność narodów.

**Poznań, 10 października.** Tych dni duchowieństwo poznańskie wręczyło JO. ks. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu następującą prośbę, licznymi opatrzoną podpisami:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

„Wielkie Księstwo Poznańskie oddane zostało na kongresie wiedeńskim z r. 1815 pod panowanie rządu pruskiego jako odrębny i uprawniony w sobie dział państwa polskiego, które istniało przed r. 1772. Uroczystym aktem międzynarodowym przyznały mocarstwa, zawierające traktat wiedeński, tej tu części dawniej Polski udzieliły by narodowy. Zgodnie z tym przeznaczeniem wyrzekł śp. król Fr. Wilhelm III, obejmując Księstwo, w odezwie swjej wystósowanej do Polaków: „I wy macie ojczyznę.... niepotrzebując wypierać się waszej narodowości. Język wasz ma być we wszelkich czynnościach urzędowych obok języka niemieckiego używanym.“ Odezwa ta z 15 maja 1815 r. zamieszczona jest w Zbiorze praw państwa pruskiego.

„W ciągu lat następnych wydano dla Księstwa szereg rozporządzeń, uzbliżających nietylko postanowieniom traktatu wiedeńskiego, lecz i uroczystym przyrzeczeniom królów pruskich. Język polski, prawna własność Polaków, pod panowaniem pruskim zostających, uchodzi dziś w obliczu władz tutejszych za bezprawie, które znosi się do czasu i uchyla przy nadarzonej sposobności. Za pomocą rozporządzeń, przeciwnych prawom zasadniczym, rozporządzeń, którym niedostaje mocy prawa i którym urzędy i urzędnicy dowolne nadają znaczenie, zmuszani bywają Polacy W. Księstwa do używania obcego sobie, niemieckiego języka w stosunkach urzędowych.

„Szczególnie duchowieństwo katolickie, narodowości polskiej, stało się w ostatnich czasach przedmiotem prześladowania z tego tylko powodu, że obstaje przy niewątpliwem prawie swego używania języka rodzinnego i żądania, ażeby język jego ojczysty przez władze miejscowe był szanowanym. Wbrew prawom boskim i ludzkim karani bywają grzywnami kapłani, którzy tak w sądach jak i w administracji własnym pragną posługiwać się językiem.

„W obec traktatu wiedeńskiego, w obec uroczystych przyrzeczeń królów pruskich i w obec artykułu XII ustawy zasadniczej pruskiej, na mocy którego kościół katolicki zarządza sprawami swemi samodzielnie, służy duchowieństwu katolickiemu W. Ks. Poznańskiego prawo używania języka polskiego lub niemieckiego wedle potrzeby i narodowości jego. W obec praw tych istniejący dziś przymus wyłączonego używania języka niemieckiego w znoszeniu się z władzami tak sądowymi jak i zarządowymi, jest wyrazem dowolności i nadużycia, które nader smutne wywołać mogą skutki. W tym położeniu podpisani duchowni miasta tutejszego uznają za obowiązek swój przedłożyć Waszej Arcybiskupiej Mości uniżoną prośbę:

„ażebyś wysoką swą powagą nieprawny przymus używania niemieckiego języka w stosunkach urzędowych uchylił i duchowieństwu katolickiemu narodowości polskiej bezprzeszkodnie posługiwanie się językiem ojczystym zgodnie z prawami boskimi i ludzkimi zapewnić łaskawie raczył.

„Do złożenia tej prośby tym mocniej pobudzeni jesteśmy, że Wasza Wysokość już ze swjej strony raczyła kroki stósowne uczynić.

„Zostajemy etc. Poznań, dnia 2 października 1861 (podpisy).

— Telegram powtórzony parę dni temu przez wszystkie dzienniki niemieckie (mamy go wyjęli z Pos. Ztg), o ruchu w miasteczku Czeladzi w nocy z dnia 3 na 4 również jak o zabiciu burmistrza i zrzuceniu orłów rosyjskich, wyglądał na jakiś początek powstania, którego punktem wyjścia miasteczko Czeladź niby być miało. Tymczasem, jak się to często zdarza prywatnym telegrafistom niemieckim od granicy polskiej, rzucili w świat nowinkę, która im właśnie najbliższą była (Czeladź bowiem leży w Olkuskiem, tuż u Szląskiej granicy, niedaleko Bytomia), przystrajając ją nieco i szczególniej dodając wagi przez rozesłanie jej telegrafem. Otóż rzeczywiście nie tak szcze-gólnego w Czeladzi nie zaszło. Aż po dzień 7 b. m. we-dle wiadomości które Czas miał ztamtąd, było tam całkiem spokojnie i żadnego burmistrza jeszcze nie zabito. Chociaż zaś w istocie w nocy z d. 3 na 4 b. m. w Czeladzi herby cesarstwa rosyjskiego zrzuciono, by je zastąpić herbami Królestwa Polskiego, taż sama jednak metamorfoza miała miejsce o tymże samym czasie po wszystkich niemal miasteczkach Królestwa, Czeladź więc na szczegól-

wzmiankę wcale nie zasługiwała. Ze zaś się wzięto do zrzucania herbów cesarstwa, zaprowadzonych bezprawnie przez Mikołaja po r. 1831 w Królestwie, w tym nie masz nic tak strasznie rewolucyjnego, boć nawet w obliczu traktatów z r. 1815, Czeladź nie leży w cesarstwie rosyjskiem ale w Królestwie Polskiem.

— Ciekawa, co się zrobi z rozpisanem na jutro zebraniem w Horodle nad Bugiem, w obec wyraźnego zakazu rosyjskiego z jednej strony, a mocnego jak się zdaje z drugiej strony postanowienia, żeby bądź co bądź uciec tę drogą i znaczącą pamiątkę pierwszej realnej unii Litwy z Polską przez odpowiednie nabożeństwo w samemże Horodle i przez poświęcenie pomnika. Co do pomnika, wiadomo nam, że już w ostatnich dniach września oficer sztabowy, wysłany przez generała Chruszczewa, komenderującego w Lublinie, do Horodła, kazał pod osłoną siły zbrojnej rozrzucić fundamenta do zamierzonego pomnika unii horodelskiej. Z drugiej strony pisano nam z Królestwa, że plan wojskowy przeszkodzenia nietylko uroczystości horodelskiej, ale w ogóle zjazdu w tym mieście, ma być następujący. Silny kordon wojskowy otoczy dnia 10 października miasto w milowym promieniu, na głównych zaś drogach ustawia się mocne posterunki w szyku bojowym. Tym sposobem spodziewają się Moskale móż niedopuszczyć do miasta nikogo z napływających z czterech stron świata tłumów.

N. Pan raczył nadać radcy konsystorskiemu, pastorem Beneke w Berlinie, rendantowi głównego urzędu poborowego, radcy rachunkowemu Mauve w Rheine w powiecie Steinfurth i poborcy powiatowemu zasłużowemu, radcy dominialnemu Hepner w Parchwicach w powiecie legnickim, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 9. października. Poseł portugalski przy dworze berlińskim, Don José de Vasconcellos e Souza przybył tu dotąd onegdaj po kilkotygodniowej nieobecności z Lizbony, gdzie był obecnym na ślubie księcia Hohenzollern z księżniczką portugalską Donną Antonią.

— Jak Stern Ztg donosi, przybył do Berlina onegdajszym pociągiem pospiesznym znany z swego zajęcia w Magdeburgu podporucznik Sobbe w towarzystwie innego oficera, i niebawem do Głogowa się udał, gdzie pułk jego stoi załoga, aby tamże po ukończeniu śledztwa stanąć przed kompetentnym sądem wojennym. Wiadomo, że porucznik Sobbe przebił człowieka szpadą nocując w przechodzie w Magdeburgu.

— Bawi obecnie w Berlinie abbé Richard z Montlieu, znany ztąd, że posiada szczególniejszy zmysł przeczuwania źródeł w głębi ziemi ukrytych. Ma on trzydzieści i kilka lat i ubiera się jak wszyscy księża francuscy. Wielką jest liczba poleceń, które dla niego tu nadeszły nawet ze strony różnych władz. Pomiędzy innemi odebrał pewien dom handlowy tutejszy rozkaz, aby go do Warszawy zaprosić. Ponieważ jednak już 15 b. m. zaczynają się znów kolegia, a obiecał, że jeszcze i do Wiednia przybędzie, przeto tylko dwa dni bawił w Berlinie i za zadośćuczynienia wszelkim innym zleceniom odroczyć musi aż do swego powtórzonego przybycia następnego wiosny. Pewność, z jaką ukryte w ziemi źródła, głębokość ich i obfitość oznacza jest zadziwiająca.

— Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza urzędownie, że pomiędzy Austrią a Prusami zawarto układ tej treści, iż poddani jednego państwa udający się w granice drugiego i nawzajem, nie potrzebują wizy paszportowej poselstwa tego kraju, do którego się udają, choćby i przejeżdżali przez miasto, gdzie takie poselstwo rezyduje. Dla poddanych pruskich podróżujących do Austrii, wystarcza zupełnie pruski paszport rejencyjny.

## KROLESTWO POLSKIE.

† Warszawa, 6 października. Wszyscy zajeci tu jesteśmy wiadomościami, które nadeszły z Petersburga. Byłyby one niesłychanie ważne, gdybyśmy tylko pewni byli, że w szerzonych tam plakatach są wyrażone życzenia ogółu. W jednym z nich żądają zmiany dynastji, wychodząc z tego stanowiska, że dynastja obecnie panująca, czysto jest niemiecką i jako taka, nie narodowy, ale swój własny dynastyczny interes ma na oku; następnie że stolica powinna być przeniesiona do Moskwy, a Petersburg na handlowe miasto osadniczo-niemieckie zamieniony.

Drugi plakat żąda w jak najkrótszym czasie, czyli raczej natychmiast uwłaszczenia włościan; powtóre oswo-bodzenia i zupełnego oddzielenia Polski; potrzecie nadania konstytucji jak najliberalniejszej dla całej Rosji. Oprócz tego rozrzucone zostały odezwy do wojska, wykazujące nieudolność rządu.

Margrabia ciągle popiera sprawę wywrócenia parkanu przez studentów, i w tych dniach przykazywał dwóm wysokim urzędnikom sądowym, aby dobry obrót w sądzie apelacyjnym wzięła. Pomimo tego jednak wydano wyrok sprawiedliwy, i sprawę tę jako niekwalifikującą się do sądu kryminalnego, do sądu policyi prościej odesłano.

Nowy dowód łaski carskiej spotkał margrabiego, gdyż jego syn Zygmunt został szambelanem dworu J. C. M.

W sobotę ranc, arcybiskup Fijałkowski życie zakończył. Warszawa boleśnie tę wielką stratę uczuła i na osiem dni wszyscy grubą żałobę przywdziali. W tymże także dniu przypadało nabożeństwo urzędników różnych dykasterji w katedrze św. Jana. Pomimo zakazu panów dyrektorów wydziałów, wszyscy prawie urzędnicy byli obecni, tak że kościół i cała ulica św. Jana były pełne. W środku kościoła stały chorągwie wszystkich cechów, wstążkami o barwach narodowych przybrane; przy ołtarzu zaś wznosiła się chorągiew, na której jednej połowie w amarantowym polu srebrny orzeł polski był wyszyty, a na drugiej pogo-

porcem postrzegano z drzewa misternie wyrobiony, zamany z koroną cierniową. Tysiączne tłumy obecnych na pierś śpiewały narodowe hymny do Boga, a tych śpiewów napelniał place i ulice.

Horodła pomimo zakazu wiele bardzo osób wyjeżdża; głośniejsze nawet strony Polski posyłają tam swoich agentów. Wojska ściągnięto już kilka pułków do Horodła, wątpić należy, aby zamierzonej uroczyszczki nie przeszkadzano.

Wybory tak w Warszawie jak po całym kraju w naj- waznym porządku się odbywają, i wszędzie kandydaci na- obmyśleni, jednogłośnie prawie do rady powiatowej przy- chodzą. Dotąd jednak wątpia wszyscy, aby przy tak- im i najarbitralniejszym postępowaniu rządu, były w stanie zacząć swą czynność reprezentacyjną.

Wreszta, duch narodowy wszędzie wzrasta i wszyscy się i pracują, aby jak najprędzej wyswobodzić Oj- zinę. Odezwe biskupów do Lamberta załączam. (Jużeśmy inąd dawniej podali. Przyp. red. Dzien.)

Zwracam jeszcze kilka świeżych faktów, które najlepiej ateryzują mniemaną stan legalności, jaki niy teraz ma- eć. Pod Sekocinami (pierwsza stacya pocztowa od- aawy) trzech obywateli chodziło po polach za kuro- mami; w tém przechodzi kompania piechoty a oficer otoczyć myśliwych. Zaczem broń im odebrano, po- hano, a w końcu, żeby wszystko prawdziwie po mo- ku się odbyło, wziął oficer 50 rubli jako wykup- oli.

W Młocinami, dwóch kupców starozakonnych jadących- z żołnierze napadli, z pieniędzy i rzeczy obdarli, a je- z nich, który się śmiał bronić, mocno poranili i parę- bagnetem popchnęli.

W Płocku generał-gubernator wojenny Późniak, ucznia- j klasy, za to że czapki przed nim nie zdjął, w twarz- linie uderzył.

W Warszawie rewizye i aresztowania po domach ciągle- odbywają nocami śród asystencyi wojska. Ostatniej- aresztowano Henryka Skarbka, syna Fryderyka. Niech- reformy, kiedy taką wolność nam sprowadzają!

O audyencyi, na której biskupi w Warszawie zebrani,- yli namiestnikowi memorał przedstawiający ucisk ko-- katolickiego, pisze korespondent warszawski do- u: „Namiestnik memorału nie przyjął, oświadczając, e został umocowany do przyjmowania adresu, że się- e pisma tego dotknąć nie chce, że duchowieństwo źle- ierając się z burzycielami spokojności i porządku- ierając tym sposobem wzburzenie „motłochu.“ Jeden- teryz odpowiedział, że duchowieństwo trzyma nie z mo- em lecz z całym narodem, bo tak powinno, z narodem- pującym w obronie najświętszych praw religii i naro- eści, i że z tej drogi żadne ziemskie względy kapłanów- kich polskich sprowadzić nie zdołają. Po skończonej- owie, biskupi wróciwszy do siebie, odesłali namiestni- biletu zapraszające ich na obiad na dzień następny.“

tenże korespondent opisując pobyt biskupów w Warsza- powiada: „Że naród umie szanować swoich kapłanów, i- widzi, że pełnią z poświęceniem powinności swego po- nia, obowiązki prawdziwych nauczycieli ludu, a zara- obowiązkami obywateli kraju, wielokrotnie już w tych- ał tego przykłady. Ostatnim było przyjęcie jakiego- ali biskupi udający się do Warszawy. Na drodze lud- adził się na stacyach i witał swych pasterzy z czcią- łością. Ks. biskupa Baranowskiego z najwyższą czcią- przyjmował wszędzie a szczególnie w Markuszowie,- urowie i w Gorwolinie; przyjmowała go z równą czcią- szawa. Ksiądz biskup Piętkowski równie z uszanowa- był witany, a na jednę stacyi pocztowej była bardzo- zewniająca scena. Do 40 obywateli w narodowych stro- otoczonych gromadą kilkuset włościan, zbliżyło się- arety, aby powitać szanownego biskupa. Czterech ma- chłopczyków ubranych w stroje narodowe, podając bi- powi bukiety z kwiatów białych, szafirowych i amaran- ch złożone, kłęcząc prosili biskupa, aby wymodlił za- do Boga o Ojczyznę, i aby oni kiedyś za nią walczyć- li. Uśmiechnął się sędziwy starzec, lecz nim odpowie- i, czy mu w oczach stanęły i łkając błogosławił dzieci- a cały. A kiedy obecni starsi z kolei prosili, aby głos- e, w sprawie narodu podniósł, czcigodny pasterz odpo- diał: „Sprawa kraju, jest sprawą moją; nim zostałem- dzem byłem Polakiem, gdzie wy to i ja, wszyscy je- my i będziemy razem.“

— Gazeta Polska rozpoczęła dziś polemikę z no- Dziennikiem Powszechnym, biorąc pod ostrą- tykę zapatrywania wypowiedziane w artykule o reformie- trów, a mianowicie rozprowadzoną tam potrzebę i po- tek rządowego teatru. Powiada ona między innymi:

„Nie widzimy ani potrzeby ani konieczności, ani uży- zności teatru rządowego; bo dopóki choć jeden nim bę- e, zawsze de facto monopol istnieje musi. Przy śród- ch jakimi rząd rozporządza, choćby z prawa nie było- nopolu, będzie on w rzeczy, bo z nim współubieganie- e, które łatwo pobawować na drogach policyjno admini- acyjnych, stanie się niepodobniestwem. Gdzie zaś jest- nopol, gdzie nie ma współzawodnictwa, tam życia, po- pu, odrodzenia spodziewać się nie można...“ „Rząd ma- ki działania na masy wcale różne, nie mniej skuteczne- teatru i właściwsze jego atrybucyom; może za pomocą- oków odpowiednich czuwać, aby wpływ jego nie był- odliwy i podburzający, to pojmujemy; ale nie potrzebuje- ac na siebie ciężarów, któremu może podołać, ale może go- nie dźwignąć. Najniezawodniejszą drogą do sprowadzenia- adku teatru, jest monopol rządu, który się musi postu- wać ludźmi, co zostając dyrektorami, z człowieczeństwa- ego słabości się nie wyzuwają. Ci pośrednicy nie zawsze- teczni...“

„W ogólności, z powodu teatru da się tu- znić jedna uwaga ogólna, mogąca być zastosowaną do- i innych przedmiotów. Władza, która zbyt wiele bierze

na siebie obowiązków, naraża się zawsze na mniej szcze- śliwe ich spełnienie. Co tylko bez niebezpieczeństwa zdać- może na ręce ludzi prywatnych, lepiej jest im powierzyć, by ciężarów zbytich uniknąć. Z tej zasady wychodząc, sa- dzimy, że i teatru lepiejby oddać przedsiębiorcom, zosa- wiając je swobodnemu rozwojowi.“

— Podług dalszych doniesień, otrzymanych przez ko- misyą rządową spraw wewnętrznych, odbyte w różnych mie- scowościach kraju wybory do rad powiatowych i miejskich, przedstawiają następujące wypadki:

W okręgu wyborczym lubartowskim, wybrani do rady powiatowej lubelskiej, na członków: Lucyan Wojniłowicz, ks. Józef Sobieszczański, Dyonizy Trzciniński. Na zastępców: Lud. Grabowski, Leopold Grodzicki, Antoni Sierakowski.

Z okręgu wyborczego zelechowskiego, powołani do rady powiatowej łukowskiej, na członków: Aug. Szydłowski, ks. Sew. Paszkowski, Adam Cieciszowski. Na zastępców: Ar- tur Piaskowski, Jan Ordęga, hr. Stan. Zamoyski.

Do rady miejskiej miasta Radomia, wybrani zostali na członków: Lud. Jałowicki, Ign. Okulski, Romuald Rosz- kowski, Józ. Herdin, Mich. Przychodźki, Michał Student- kowski, Kar. Fröhlich, Fr. Miedziński, Lud. Michalski, Kaz. Roze, Józef Pohl, Jan Roze. Na zastępców: ks. Michał Kobierski, Ignacy Zabięto, Jan Piltz, Ant. Grott, Jankiel Handelsmann, Kacper Olgiatti, Fr. Tyzner, Józef Majewski, Jan Wróblewski, Wojciech Młastek, Leop. Warunkiewicz, Mendel Kirszenbaum.

Do rady powiatu bialskiego, powołani zostali od okręgu bialskiego, na członków: Piotr Serwiński, Władysław Bu- chowiecki, Stanisł. Popławski, Adolf Herbst, Józef Łaski, Leon. Roszkowski, Stan. Serwiński, Ap. Sydów. Na zastę- pców: Kaz. Mirski, Henr. Michałowski, Jan Bielak, ks. Al. Starkiewicz, Fr. Dziewulski, ks. Jan Radziszewski, Sew. Grabowski, ks. Sofroni Trocewicz.

Do téjże rady wybrani zostali z okręgu łosickiego, na członków: Gracyan Izdebski, St. Aleksandrowicz, Adam Goltz, Wł. Orłowski, Lud. Bądziński, Feliks Frankowski, Tom. Flejszerowski. Na zastępców: Józef Loure, Ign. Ser- kowski, Jan Dąbrowski, Bron. Podczaski, Mik. Morytz, ks. Paw. Perkowski, ks. Paweł Lipka.

Wybory do rady miejskiej m. Suwałk, wypadły jak na- stępuje. Powołani zostali na członków rady: Józef Chole- wiński, Aleks. Szymański, Fr. Pilecki, Mik. Zawadzki, Ma- cięj Rowiński, Fran. Wasilewski, Icko Mowszewicz Klinkof- sztein, Józ. Grabowski, Bramson Boruch Tewelowicz, Kra- kowski Mowsza Szmołowicz, Stan. Petrini, Karol Narzymki. Na zastępców: Bernard Drees, Szymon Butkiewicz, Jan Passini, Antoni Sommer, Jan Kuchciński, Markus Arono- wicz Aronsohn, Kazimierz Brochocki, Nisiel Dawidowicz Holenderski, Franciszek Kamiński, Dawidowicz Efrom Lich- tenstejn, Abram Jankielowicz Rosenthal, Szaja Chaskielow- wicz Lipski.

W skład rady powiatowej łomżyńskiej z okręgu wy- borczego łomżyńskiego, weszli na członków: Eugeniusz Rembieliński, Moszek Nowiński, Andrzej Ciemiński, An- toni Rzędkowski. Na zastępców: Wacław Radoszkowski, Mikołaj Grobicki, Julian Tomaszewski, ks. Ludwik Tala- rowski.

Do téjże rady wybrani zostali z okręgu wyborczego sta- wiskiego na członków: ks. Wincenty Jastrzębski, Roman Lasocki, Stanisław Truskolaski. Na zastępców: Kajetan Kotowski, Witold Kisielnicki, Józef Kisielnicki.

Do rady powiatowej ptu zamojskiego: w okręgu za- mojskim i części tomaszowskiego, wybrani zostali na człon- ków: Walery Głowacki, Józef Paszkiewicz, Konstanty Sznuć, Władysław Malhomme, Leonard Tscherner, Szaja Margu- lies. Na zastępców: Wojciech Zelkowski, Adolf Noakow- ski, Abraham Szloma Szper, ks. Ludwik Turzyniecki, Jan Lipczyński, Leon Szepecht.

Z okręgu wyborczego warszawskiego, powołani zostali do rady powiatowej kaliskiej na członków: Józef Jabłkowski, Stanisław Walewski, Antoni Skupieński, Teobald Zakrzew- ski, Ignacy Pieczyński, Antoni Wasiewicz, Kazimierz Mie- szczański. Na zastępców: Kazimierz Karwowski, ks. Sta- nisław Gruszczyński, Mateusz Arnold, Kazimierz Biernacki, Tomasz Bogdański, Jan Hujsson, Ant. Szumowski.

## ROSYA.

Petersburg, 3 października. Piszą stąd do BHZtg.: Obiegają tu dziwne pogłoski, pochodzące, jak się wy- daje, od jakiegoś enfant terrible dyplomacyi. Mówią o pla- nach i kombinacyach, mających na celu zmianę ter- rytoryalną karty Europy. Nasamprzód o podziale Danii, której część ma przypaść do Skandynawii, reszta wraz z Saksonią, do Prus, w zamian za Poznańskie które przechodzi do Królestwa Pol- skiego pod berło króla saskiego. W ksiądz Kon- stantyn ma się udać do Compiègne i zostać następcą tronu greckiego. Te i inne kwestye, jak regulacya granicy francusko-niemieckiej, włoska i wschodnia, mają być roz- strzygnięte na kongresie europejskim, do którego zmierzają Francya i Rosya, o którego doniosłości dwa te państwa już od kilku lat się porozumiały i który kolejno poruszały. Sprawy dojrzały już do tyła, że król duński nie miał ochoty udać się do Francyi a gabinet angielski nie spieszył się z zawarciem małżeńskiego związku pomię- dzy następcą tronu angielskim a księżniczką duń- ską. Podobno rosyjscy dyplomaci sami ofiarowali wydanie Królestwa, żądając gwarancyi krajów zabranych, z pierw- szego podziału Polski. Turcyą mają uleczyć gruntownie.

β Pod tytułem Z kim Litwa? zamieszcza Kołokoł z d. 15 września następujący krótki artykuł: „Kwestya o to, z kim Litwa? mogła się toczyć do d. 5/17 sierpnia br. Dziś ona już rozwiązana: za Najwyższym rozkazem Litwa z Polską; uznał to komitet petersburskich mini- strów, zatwierdził cesarz, ogłosiły rosyjskie gazety. Jeże- liby tego generał-gubernatorowie, gubernatorowie, żandarmi

i inni urzędnicy od bagnatów, kułaków i pięści, jeżeliby komitet ministrów, jeżeliby cesarz tego jasno nie widzieli, czyżby gubernatorzy, żandarmi i ministrowie stchórzyli aż tak bardzo, iż spowodowali i wydali bezsensowne Haynau-Windszgreckowskie instrukcyje, które oddają generał-guber- natorom cały kraj pod bagnety? Gdyby to nie było wyra- żeniem, czyżby cesarz do tego stopnia mógł się pomylić, żeby aż oktrojował niektórym guberniom stan obłączenia? Tak więc Litwa z Polską! Niechaj Polska zwycięża swobodą, bohaterską walką, nieszcześciami swemi, zbrata- niem się swem z sąsiadami, nad wszystkiem tém, co traci niewolnictwem petersburski zabijający despotyzm, okula- wiały już sam i przeżyty w sobie. To jedyny sposób roz- strzygnąć po ludzku spór o granice, on czystszy od wszyst- kich praw historycznych i wszystkich gwałtów oręza.“

Na ten ciepły, w uczciwej myśli napisany artykuł, dwa słowa tylko odpowiedzieć możemy:

Kto zna historya, kto rozumie położenie wewne- trzne społeczeństwa i kraju polskiego, kto chce z dobrą- wiarą o nim sądzić, ten nie potrzebował, nie potrzebuje i nie będzie potrzebował stawiać sobie pytania, za kim Li- twa? Wątpiwości nigdy nie było i nie będzie pod tym- względem. Dwa narody które po dobrowolnym złączeniu się, przez pięć wieków ani razu się z sobą nie waśniły, które przez cały ten przeciąg czasu aż po dzień dzisiejszy- dzieliły z sobą chwałę i upadek, szczęście i cierpienia, swobodę i kajdany, dwa takie narody nie mogą mieć dwóch- życzeń odmiennych, bo są jednym narodem przez tradycya, przeszłość i obecność.

Czyż p. Hercena obafamucyli traktaty petersbursko-berlińskie, czy petersburska dysertacya nibyto historyczna o „chwilowem“ tylko należeniu prowincyi zachodnich do Polski, czyżby mu brak było dobrej chęci w sądzie? Ża- dnego z tych pytań nie przypuszczamy. Pan Hercen my- śli uczciwie, ale nie pojmuje dobrze Polski i pomylił się w historyi. Sporu o granice między Litwą a Polską nie było od Władysława Jagiełły aż po dzień dzisiejszy; jest tylko spór o granice między Polską a Petersburgiem, jeżeli sporem nazwać można stosunek człowieka upominającego się o swą własność, z tym co mu ją gwałtem wydarł.

Petersburg, 4 października. Journ. de s. Pet. ogła- sza telegram z Kaukazu, 29 września, wedle którego cesarz dnia 23 września z Kerczu przybył do Tamanu, udał się do prowincyi kubańskiej, nocował w Tymruk i Katerinoda- rze. Dnia 23 oglądał warownie Dmitriewskoje Gregoriew- skicje, dnia 26 Wschodnie Łabińskoje i Majkoi; dnia 27 przedsięwzięto rekonesans za Bielają; dnia 27 wieczorem przybył cesarz do obozu pod twierdzą Kamkety. Dnia 29 cesarz udał się w dalszą podróż wzdłuż linii Łaby.

## AUSTRYA.

Kraków, 5 października. Dziś w południe przejechali- tędy z powrotem z Wiednia do domu posłowie Smolka, Bętkowski, Bocheński, ks. Mogilnicki, Kowbasiuk. Wieczorem- spodziewano się także kilku ich w przejeździe.

Kraków, 7 października. Wczoraj jako w święto Matki- Boskiej Różańcowej odbyła się po południu podobnie jak- corocznie od kościoła OO. Dominikanów, przy którym ka- plica Różańcowa istnieje i w zupełności podczas pożaru o- statniego ocalała, wspaniała procesya po rynku, gdzie w tym- celu ustawione były ołtarze. Procesya ta zwykle nie ustę- puje wspaniałością i uroczystością obchodu tudzież natłó- kiem wiernych procesjom Bożego Ciała; wczorajsza atoli- była o wiele jeszcze liczniejszą, tak iż za każdym jej od- jednego do drugiego ołtarza przejściem, połowa rynku była- zapełniona pobożnymi. Liczba ich mogła wynosić od 15 do- 20 tysięcy. Z wieży Maryackiej wytrębywano nutę hymnów- i pieśni, które lud idący za procesją chórem śpiewał. Naj- częściej jednak powtarzano pieśń „Boże coś Polskę.“ Ce- lebrantowi asystowali obywatele tutejsi w galowych stro- jach narodowych przy karabeli.

Lwów, 4 października. Podajemy poniżej dosłownie- pismo wystósowane do posłów Smolki i Potockiego, jako- reprezentantów koła polskiego i przedstawicieli naszych- praw narodowych w radzie państwa, które już z tysiącami- podpisów w mieście naszym zebranych, (a na które dotąd- jeszcze zbierają się podpisy w całym kraju) odeszło do- Wiednia. Pismo to brzmi:

„Od stu lat blisko walczy Polska o swoje prawa na- rodowe, zapisawszy na chorągwi „za wolność moją i uci- śnionych ludów.“

„Naprzemian słowem i orężem, na polu i w radzie, nie przestała ona dobijać się w imię wolności praw na- rodowych.“

„To ostatnie miejsce zajął Ty, zacne koło nasze pol- skie w radzie państwa.“

„Nie w chęci palenia martwych kadzideł, ani też w za- mierzanie zachęcania Cię do wytrwania na tém trudnym- stanowisku, boć wiemy, że się nie cofniesz, ani nie złożysz- broni, lecz w chęci dogodzenia naszej potrzebie serca, skła- damy niniejszem wyrazy naszego uznania Twojej wytrwa- łości w walce o prawa narodowe.“

„Do was przeznacni mężowie, mianowicie: Smolko- i Potocki, jako reprezentantów tego koła, a przede- przedstawicieli narodowości polskiej w Galicyi na radzie- państwa, zwracamy te wyrazy naszego uznania, aby was- z jednej strony upewnić, że kraj umie cenić zasługi swoich- wybrańców, jako też z drugiej, aby was nie okazać, że wasze- śmiałość i godne narodu naszego wystąpienie w sprawie na- rodowej, będąc objawem jego myśli i uczuć, znajdzie w nim- właśnie dla tego najdzielniejsze wsparcie.“

„Przyjmcie panowie to nasze pismo z tém samem- przeświadczeniem, jakie naszym piórem kierowało, zawar-

tém w przysłowiu: „Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur.“

„We Lwowie, dnia 25 września 1861.“

(Podpisy).

Lwów, 4 października. Piszą ztąd do Czasu: Dziś z rana byliśmy świadkami nader gorszącej sceny, która tém przykrejsze na wszystkich wywarła wrażenie, że miejscem jęj był dom poświęcony Bogu i modlitwie, mianowicie kościół OO. Dominikanów. Tam gdy się na ranną mszę zebrała młodzież szkół realnych i gimnazjalnych, po odśpiewaniu podczas ostatniej ewangelii hymnu za cesarza, zaczęto śpiewać inną pieśń narodowo religijną. W ówczes p. Kunerth, dyrektor szkół realnych, któremu się to nie podobało, wezwał znajdującą się w kościele służbę policyjną, aby aresztowała studentów śpiewających, wskazując samych, którzy jak mu się zdawało, połączyli swe głosy z głosem całej śpiewającej publiczności. Zaczęła się tedy obława w kościele, połączona oczywiście z wrawą i zamieszaniem, podczas czego ksiądz odszedł od ołtarza. Zaczęto tłumnie wychodzić z kościoła, zgiełk przenosił się na ulicę i aż przed gmach policyjny, dokąd prowadzono pochwytnych studentów. Tutaj p. dyrektor policyi, dowiedziawszy się o całym zdarzeniu, kazał natychmiast wypuścić na wolność uwieczonych. Roztropne to postąpienie p. dyrektora policyi położyło koniec całemu temu przykreemu zajściu, i oburzeniu publiczności, a młodzież skupiona przed gmachem policyi natychmiast spokojnie rozeszła się do domu.

— Kazanie nieszporne ks. Odelgiewicza, wikaryusza przy kościele metropolii lwowskiej, miane w dzień świętego Michała Archanioła u OO. Bernardynów, tak smutne wrażenie zrobiło na pobożnych słuchaczach, że wszyscy z głębokim żalem do kaznodziei, opuszczali świątynię Pańską. Przedmiotem kazania były te wszystkie solenne i ciche nabożeństwa, te wszystkie śpiewy święte, do których dziś ucieka się naród polski, zbudzony z długoletniego letargu, aby ulżyć zboliałej piersi, aby uprosić Pana Zastępów o odwrócenie srogich cierpień, o wytrwałość w świętej ojców wierze, o natchnienie do wzniosłych celów. Otóż ksiądz Odelgiewicz przebrałszy miary w swoim kaznodziejskim prawie karcenia słowem i pozazdrościwszy, jak się zdaje, sławy księdza Wojtaszewskiego z Gościeszyna (bo imię tego wielkopolskiego kapłana, któremu najwznioślejsza i najpiękniejsza jaka była, modlitwa do Boga za ojczyznę, wstrętną jest podobno dla tego, że się władzy administracyjnej tenor hymnu nie podoba, imię to doszło i do Galicji) zarzucił wszystkim co używają strojów narodowych, obłudę, plugastwo i wszeteczeństwo, a pobożne zgromadzenie ludu śpiewającego hymny narodowe, zawał zbiegowiskiem. Prawda, że od Austryaków a nie od nieszczęśliwej ojczyzny ksiądz Odelgiewicz, należy rozdawanie beneficjów i prelatur, więc się ten ferwor apostołski po ludzku da poniekąd wytłómaczyć.

Lwów, 7 października. Telegrafują do Czasu: Zgmunt Kaczkowski, redaktor Głosu, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę 5000 złr. z kaucyi. Dziennik Głos zawieszony na trzy miesiące. Skazany założył rekurs.

Tarnów, 7 października. Piszą ztąd do Czasu: Kiedy przy nabożeństwie z okazji imienin N. Pana (t. j. d 4 b. m.) zaśpiewano pieśń za niego, uczniowie nie śpiewali i po większej części wydalili się z kościoła. Skutkiem tego zamknięto natychmiast Smą klasę. Ze wszystkich zaś uczniów gimnazjalnych śledztwo ciągną, kładąc zapytania każdemu: czy śpiewał lub czy wyszedł? Uczniowie otwarcie zeznają prawdę, a nawet jak slychać po największej części ci nawet co nie wyszli z kościoła podają protokółarnie, że wyszli. Miasto sposobi wysłanie deputacyi do ministerstwa z uzależnieniem na profesorów i dyrektorów, którzy nie umieją zyskać zaufania młodzieży, a których niesłuchać młodzież za obowiązek swój nawet uważa, widząc w nich niechętnych dla narodowości swęj.

Wiedeń, 4 października. Dziś odbyła się sesja ostatnia przed odroczeniem izby poselskiej do d. 4 listopada, na któryto dzień także sejm siedmiogrodzki jest zwołany. Posiedzenie przeciągnęło się ponieważ ministrowie odpowiadali na różne zaległe interpelacje. P. Schmerling złożył na stole izby projekt do ustawy prasowej, dodając że miejsce systemu uprzedzającego ma zastąpić system represyjny. Izba przyjęła to oświadczenie w najgłębszym milczeniu. Centraliści wnieśli jeszcze w końcu, aby odroczyć posiedzenia tylko do dnia 26 b. m., ale poseł Zyblikiewicz dał im odpawę i zostało przy odroczeniu do 4 listopada, za czém nawet ministrowie głosowali.

Posiedzenie z 3 października poświęcono głosowaniu nad artykułami ustawy gminnej z poprawkami bez dyskusji. Pospiech aby ukończyć tę pracę był widoczny, a zajęcie ostygło, gdy cała ważność ustawy zniweczona powiedzieć można została, przez zaprzeczenie samodzielności gminom wyższego rzędu, skutkiem zmiany art. 17 i 18. Po tych zmianach można było usunąć art. 19, a reszta stała się prawie obojętną. To też z wielkim pospiechem wotowano jeden artykuł po drugim i ukończono rozprawę nad ustawą gminną. Ustawa ta lubo w zasadzie zapewnia autonomię gminie, w praktyce nie wydobywa jęj z pod wpływu biurokratycznego, bo ją zostawia samę, odosobnioną, w systemacie centralizacyjnym dotąd bez żadnej zmiany istniejącym. Temu zaradzić chciano w projekcie przez postawienie instytucji samodzielnych między gminą a sejmem, przez utworzenie więc łańcucha samorządu począwszy od reprezentacyi gminy, aż do reprezentacyi kraju. Ale na to Izba przystać nie chciała, i stronnictwo centralizacyjno-biurokratyczne odniosło zwycięstwo czterema głosami. Trzeci odczyt projektu ustawy odbył się na posiedzeniu z 4 października, poczem projekt do izby wyższej odesłano. Mini-

steryum oświadczyło na témże posiedzeniu, iż cesarz sankcyonował prawo o nietykalności posłów.

## FRANCYA.

Paryż, 7 października. Z Compiègne dowiadujemy się, że król pruski przybył tam wczoraj o 6 wieczorem. Na dworcu przyjął go cesarz, któremu towarzyszyli jedynie tylko generałowie Montebello i Fleury. Obadwaj monarchowie byli w ubiorze cywilnym; dwukonnym pojazdem, bez orszaku wojskowego pojechali do zamku, gdzie cesarzowa z małym cesarzewiczem czekała na nich przed schodami. Król pocałował ją w rękę i poprowadził na górę do pokojów. Niebawem odbył się obiad, po którym na podwórzu zamkowym przy pochodniach spuszczone wszystkie sfery psów gończych między które, wedle łowieckiego zwyczaju, rzuciono skórę i kości uszczonego w tym dniu jelenia. Dzisiaj po śniadaniu ma być polowanie. W Berlinie, ile wiadomo, odwiedziny te królewskie nie zrobiły zbyt pomyślnego wrażenia; w ogóle nie przypisują im żadnych politycznych następstw, chociaż chętnie w nich upatrują rękomię pokoju. Niechęć Niemców powiększyła w ostatnich czasach niezręczne bardzo rozumowania półurzędowych dzienników paryskich; rozgniewała ich mianowicie Patrie, która napomynała o potrzebie zabrania prowincyi nadreńskich, a broszura le Rhin et la Vistule, której także przypisują jakieś półurzędowe początki, nie przyczyniła się bynajmniej do zmniejszenia drażliwości niemieckiej, ponieważ domaga się, aby Francuzom oddano fortece Landau i Saarlouis, jako potrzebne do zabezpieczenia granicy francuskiej. Słusznie mówią ci którzy twierdzą, że się cesarz Napoleon omyli w obrachunkach swoich; odwiedziny króla Wilhelma nie zmniejszą w niczem ani niechęci dworu paryskiego dla niego, ani nieufności i zazdrośnej nienawiści narodu niemieckiego ku Francuzom; to co w mniemaniu cesarza Napoleona jest ważnym politycznym wypadkiem, jest ze strony króla Wilhelma niczem więcej jak zwyczajną grzecznością, której odmówić nie wypadało.

— Z Włoch wiadomości mało są ważne. O zagadkowym Borgia nie slychać; to pewną wszakże, że ani nie pobił, ani też nie został pobity. W Neapolu samym niewiedzą co się z nim dzieje; jedni sądzą, że wrócił, przekonawszy się o niemożności skutecznego działania, inni zaś nawet myślą, że Borgia wcale nie było. — Wielka demonstracya demokratyczna, którą zapowiadano w Neapolu na dzień 1go października, bardzo nędzny miała wypadek. — Wiadomo, że oprócz posła, którego król włoski posyła do Królewca, na koronacya, miał tam przybyć także poseł byłego króla Franciszka II. Byłoby stąd przyszło niewątpliwie do nieporozumień i zająć drażliwych, dla tego rząd pruski, aby się pozbyć kłopotu, oświadczył kazał w Turynie, że wprawdzie poseł Franciszka II nie zostanie przypuszczonym, ale że generał della Rocca nie może być przyjętym jako poseł króla włoskiego, tylko jako poseł króla Wiktora Emanuela.

— Przed kilku dniami pojawił się w Constitutionnelu artykuł, którego autor porównywał miasto Genewę z jaskinią lotrów, w której mianowicie Francuzi codziennie wystawieni są na napaści i zabójstwa. Artykuł ten sprawił w Genewie ogromne oburzenie; Francuzi, których jest w tém mieście więcej niż 1200, zebrali się i wystósowali energiczną protestacyą przeciw kłamstwu Constitutionnela, a rada miejska jeneralna wezwała władzę wykonawczą kantonu, żeby na drodze dyplomatycznej żądała od gabinetu paryskiego zadość uczynienia za niesłuszne obelgi.

— Z Madrytu donoszą, że najstarsza córka królowej hiszpańskiej, księżniczka Conception, jest śmiertelnie chora. — Słychać, że kupcy angielscy zaniepokojeni ubytkiem bawełny, sprawionym przez wojnę domową w Ameryce, chcą zabezpieczyć przemysł z którego w ich kraju żyje kilka milionów ludzi, zakupili ogromne grunta w Australii, celem zaprowadzenia tamże uprawy bawełny.

— Piszą ztąd do Czasu: Proudhon zapowiedział w Patrie, że napisze broszurę przeciw Polsce. Niech ją napisze, a nam pomoże. Takie pióro jak jego robi zaszczyt tym przeciwko którym się obraca. — Życzliwa Revue Nouvelle cieszy się, że Królestwo wzięło się do wyborów z patryotyczną jednomyślnością, że przełożyło czynność nad nieczynność i że stara się o dojście do lepszego organizmu krajowego. — Odpowiadając znowu dziennikom legitymistycznym, pan Grenier w Constitutionnelu przypomniał, że Ludwik XV, to jest legitymizm, zgubił Polskę r. 1772 i że jeden Napoleon I zrobił coś dla niej. P. Grenier dodał: jeżeli tak kochacie Polskę jak piszecie, pomóżcie do ukonstytuowania jednoci włoskiej, bo bez niej nie się nie może robić w Europie. Powyższe słowa są słuszne. Ostatni artykuł pana Grenier jest już lepszy. Napisany on został pod wrażeniem powrotu cesarza z Biarritz. Pan Grenier pisywał pod złym i podrzędnym wpływem. Cesarz to ukróci. — Sfery rządowe radzą zawsze Polsce korzystać ze wszystkich ustąpień, urządzać się i przychodzić do polityki krajowej. Constitutionnel występuje systematycznie w obronie dobrych intencyi jenerała Lamberta.

— Z dniem 1 października zaczęły, jak wiadomo, wchodzić w praktykę artykuły traktatu handlowego z Anglią i Belgią zawartego, co przyczynia się niemało do powiększenia trudności w których znajdują się obecnie handel i przemysł francuski. Bieda i drożyzna wpływają bardzo niekorzystnie na robotników i proletariat paryski, tak dalece, że na przedmieściach tworzą się już zbiegowiska grożące rozruchami. Wczorajsza rada ministrów, która trwała aż cztery godziny, zajmowała się wyłącznie prawie niepomysłnym stanem wewnętrznym cesarstwa i sprawą zbożową. Powtórna rada w tym celu ma się odbyć dzisiaj i powołano podobno telegrafem hr. Morny i prezydenta Troplong, żeby zasięgnąć ich zdania względem środków zapobieżenia złemu.

— Papież przyjmował wczoraj posłów siamskich.

— Ojciec Passaglia mimo gwałtownej polemiki, przeciw niemu rozpoczęła pewna liczba dzienników w nych, nieustaje w drodze raz obranej. Po owęj pierłacińskiej broszurze, w której dowodzi, że władza św nie jest konieczną dla kościoła katolickiego, i że w interes tegoż kościoła wymaga, żeby dla sprawy drugą ponosił ofiarę władzy doczesnej, ogłosił teraz drugą szurę, w której się zastanawia nad tém, czy, gdyby został wistocie stolicą Królestwa włoskiego, papież mógł opuścić to miasto i dochodzi do tego wniosku, że o wiek się stanie, jest koniecznym obowiązkiem ojca s. w mie pozostać. Trzecią broszurę tegoż samego teologa drukują; roztrząsa ona sprawę kławy kościelnej na padek zniesienia władzy świeckiej.

— Przy koronacyi króla pruskiego w Królewcu obfitość posłów włoskich, oprócz bowiem jenerała Rocca, który w towarzystwie świetnego orszaku ofic przybywa w imieniu króla W. Emanuela, spodziewano tamże nalezy posła, którego dawniejszy król Franciszka już wysłał.

— Pays potwierdza to, cośmy wczoraj powied o wnioskach gabinetu madryckiego, tyżących się sprawy meksykańskiej. Rząd hiszpański chce, żeby Anglia i R cya dały swoje eskadry wojenne, statki przewozowe i tylerya, sam zaś dostarczy 10 do 12 tysięcy wojska do lądowania. Wojsko to, które znacznie się pomnożyło ciągiem ochotników, już prawie całkiem na pogotowiu w Hawannie.

— Ze Stambułu donoszą dzisiaj, że Porta przy na zniesienie blokady kraju Czarnogórców, pod warunk że senat tegoż zobowiąza się do szanowania granic tureckich; wszakże tego zobowiązania senat podjąć się chciał. Wiadomość ta zdaje nam się jednak nieprawd bna, a przynajmniej niejasna, chociaż się w istocie za na zniesienie blokady wąwozów do Czarnogóry prowadzących, którą Omer pasza zaniechać musi, bądź ze względu na niepewność własnego wojska, bądź dla mieszaniamocarstw europejskich.

— Zaręczają w kołach urzędowych, że niebawem poczęte będą układy z rządem szwajcarskim celem zacięcia traktatu handlowego francusko-szwajcarskiego.

— Obecne przesilenie finansowe pociągnie zapewne za sobą dymisyę hrabiego Germiny, dyrektora banku francuskiego.

— Marszałek Mac Mahon, książę Madzenty, który obchodzi koronacyjnym króla pruskiego zastępować bę cesarza Napoleona, będzie miał orszak złożony z sied wyższych oficerów do najznakomitszych rodzin należących i wystąpi z nadzwyczajnym przepychem.

— W dzienniku Le Monde z dnia 4 t. m. czyt adres biskupów polskich podany do jenerała Lamberta; respondent warszawski tegoż dziennika dodaje do owęj zwy kilka uwag swoich, które kończy następującemi słowami: „Widzisz zatem panie redaktorze, zachowujemy ciągle cechę narodową, która tak głęboko wzruszyła Europę; nasz nie może pojąć polityki odrębnej od wiary; dąży do niepodległości narodowej nieprzestając myśleć o pod jach religijnych; rozumie on że w religii jest prawdzi spójnia każdej budowy politycznej, że ona jedynie jest złem łączącym tak silnie wszystkie prowincje dawnęj i ski, równie Polaków podległych jarzmu rosyjskiemu, j i Polaków będących pod rządem pruskim i austriackim, tak Litwinów, jako i Rusinów złączonych niegdyś z kości łem katolickim, jak to sam adres przypomina... Obyś zawsze pozostali wiernymi tym uczuciom i mogli dać l ropie, która tego może potrzebuje, wzór narodu ściśle z dnoczonego, chłopów i właścicieli, ubogich i bogatych, w nych i biskupów, wszystkich domagających się wspólno wolności kościoła, nieodłącznej od wolności ojczyzny!“

— Petycja legitymistów neapolitańskich, o której m wiliśmy, uzyskała podobno tylko 26 podpisów.

— Między Francją i prowincjami neapolitańskimi przyjdzie niebawem do ścisłego związku pocztowego.

— Rząd japoński, jak slychać, wyrzeka się wszelkie udziału w zamachu na życie członków poselstwa angi skiego, przyobiecał wysledzić zbrodniarzy i już ich podobno trzech schwytał.

Paryż, 10 października. Wedle telegramu do Po Ztg dzisiejszy Monitor pisze: Odwiedziny w Compiègne powinny wyrzecz korzystny wpływ na stosunki dotyczący dwóch rządów i wnioskować należy z wszystkiego, że p zostawia przyjemne wspomnienie u obydwóch monarchów.

Compiègne, 7 października. Piszą do Gaz. Kol.: Zbito dziś 900 bażantów. Do téj chwili, godziny 7 wiecz rem, monarchowie nie wiele mieli czasu do rozmów politycznych. Tylko dziś z rana od godziny pół do dziesiątej do jedenastej znajdowali się razem na osobności w komnacie pomiędzy wielkim salonem a sypialnią króla. Rozmowa odbyła się bez świadków, i nie wiadomo, czy który z monarchów dotąd komukolwiek się zwierzył. Natychmiast bowiem po rozmowie nastąpiło polowanie, drugie śniadanie przejażdżka przez las do Vieux Moulin i Pierrefonds, w towarzystwie cesarzowej i orszaków, a tuż i obiad oraz kol medya. O co monarchowie porozumieć się mieli, to już powinno być skończone. Nowiniarze głoszą że tylko szło uznanie Włoch, i że wojska francuskie opuszczą Rzym skoro król Wilhelm obieca uznać Włochy. Cesarz życzy sobie załatwienia téj kwestyi naglącą. Bądź co bądź, powszechnie jest przekonanie o serdeczném porozumieniu. Jest ono w powietrzu i wychodzi oczywiście z zamku gdzie po zbyto się ile możliwości form etykietalnych, zastępując je uprzejmością przyjazną. Wszystko rozplywa się w pokój, a gdy dziś pojawiła się broszura Reu i Wisła, która zresztą nie ma charakteru urzędowego ani półurzędowego, wszyscy chórem powtórzyli że Francya Reu nie pragnie

a Niemcom tylko nad Wisłą grozi niebezpieczeństwo. Tak odzywa się cała publiczność świata politycznego. Co do dworu, zdaje się że król na nim ma stronników. Wczoraj wieczorem po patroszeniu jelenia i dziś z rana były rozliczne zebrania wyższych oficerów, urzędników dworskich, dziennikarzy, osób zostających w związku z dworem, radców stanu i t. p.; wszędzie brzmiała pochwała króla na wszystkie tony; wojskowi powtarzali co im powiadali oficerowie o pruskim obozie nad Renem. Po ulicach sprzedają portrety króla, fotografie, medaliony itp. Ma wyjść album ilustrowany pod napisem Compiègne i Królewiec; do Królewca wybiera się w tym celu mnóstwo rysowników i literaci. Znalazł się nawet poeta, który na wzór pieśni Alfreda de Musset ułożył kantatę o Renie, aby Niemców uspokoić. Wszystko tchnie zgodą i spokojem. Przyszłość okaże, czy na długo.

Pośród osób przybyłych do Compiègne uważano księżną Murat z córką, generała Rollin, marszałka Vaillant, barona Tascher de la Pagerie z żoną, margrabiego Conegliano z żoną, księcia Latour d'Auvergne, barona Pierres, księcia Magenty, księcia Bassano, barona James Rotszylda, marszałka Magnan, księcia Cambacérès, generała Lepic, żonę admirała Bruat, panią Sauley, barona Bourgoing itd. oraz mnóstwo dziennikarzy, zwłaszcza francuskich.

Do Elberf. Ztg. telegrafują, że monarchowie dnia 7 przed i po śniadaniu mieli z sobą rozmowę, lecz bez świadków.

**WŁOCHY.**

Turyń, 4 października. Jenerał della Roca, który króla Wiktora Emanuela reprezentować będzie na koronacji króla pruskiego Wilhelma w Królewcu, wyjeżdża jutro z Turyń; w podróży tej towarzyszyć mu będą hr. Robillani, margrabia Pallavicino i kawalerowie Cigala i Giannati. Również i Franciszek II posyła, jak słychać, na akt ten koronacyjny swego reprezentanta, w osobie księcia Stratella. Indépendance Belge, której o tym na drodze telegraficznej donoszą, jest niepewną, czy i inni tronów pozbawieni książęta za tym przykładem nie pójdą.

Opinie wynurza nadzieję, że w Compiègne rozbić będą monarchowie francuski i pruski także i kwestyę uznania królestwa włoskiego przez Prusy. Sekretarz jenerałny ministerstwa spraw zagranicznych, Ceruti, wyjechał z Turyń w nadzwyczajnej misji do Paryża. Projekt do francusko-włoskiego traktatu handlowego zwrócono francuskiemu ministerstwu z niektórymi uwagami. Dotyczące rokowania odbywają się na podstawie traktatów handlowych z Belgią i Anglią.

Powrotu jenerała Cialdinię oczekują tu w krótkim czasie; rząd atoli nie znalazł dotąd żadnego stosownego gubernatora dla tej prowincji. Nie chcą wzburzenia umysłów w Neapolitańskim bardziej rozniecać, nie obchodzone w Neapolu rocznicy bitwy nad Volturnem, natomiast uroczyste obchodził ją w Mondovi korpus oficerski dywizji Türra. Wyprawili on jenerałowi swemu bankiet, na którym jenerał wraz z swą młodą małżonką był obecny. Przy końcu obiadu wznosił jenerał Türr toast na cześć Garibaldię, który z wielkim entuzjazmem przyjęto. Po jenerale przemawiali inni i pito jeszcze zdrowie Koszuta i Klapki.

Ratazzi odwiedzi w przyszłym tygodniu Paryż. Nie powierzono mu wprawdzie żadnej misji, ale mimo to przedstawi się cesarzowi jako marszałek włoskiej izby poselskiej.

Do poselstwa włoskiego u dworu paryskiego przyłączono księcia Noja w charakterze attaché. Młodzieniec pochodziący z jednej z najpierwszych rodzin dawniejszego królestwa Obojga Sycylii i spowinowacony z najpierwszemi domami włoskimi, brał udział w roku zeszłym w kampanii Garibaldię, i odznaczył się w niej chlubnie.

Posłowie syamscy oświadczyli na posłuchaniu im udzielonem przez papieża, że król ich przysłał do Rzymu, ażeby głowie nowej religii, jaką apostołowie w Siam ogłaszają, złożyli w imieniu swego monarchy uszanowanie i dali zapewnienie, że katolicką religią rząd tamże szanować będzie. Ojciec św. podziękował posłom syamskim za opiekę nad religią katolicką w Siam, która tam, jak dodał, się silnie krzewi. Poczem posłowie syamscy wręczyli papieżowi podarki swego króla.

Podług Gazety Kolońskiej jenerał Garibaldi, który długi czas cierpiał na reumatyzm, przychodzi znów

do zdrowia, lecz niestety słaby jest jeszcze zawsze na nogi. Córka jenerała, która w towarzystwie swego męża pana Canzio ojca odwiedziła, powróciła już do Genuy.

Rzym, 29 września. Piszą stąd do Czasu: Przybył do Rzymu ks. Stanisław Słotwiński przełożony kanoników Lataraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, wezwany w Wiednia przez jenerała zakonu na kapitułę nadzwyczajną, na której obrany został przez zgromadzonych opatów kanonii włoskich opatem infułat w Krakowie ze wszystkimi prawami i przywilejami nadanemi przez papieża. Dziś rano zaś na wyjątkowej audyencji w Watykanie (gdź ojciec święty cierpiący jest i nikogo nie przyjmuje) potwierdzonym był łaskawie przez Najwyższego Pasterza. Ceremonia benedykcyj opackiej odbędzie się jutro. Ks. Słotwiński benedykowany zostanie przez ks. Tizzani arcybiskupa Nizibskiego, wielkiego kapelana wojsk kościelnych, w asystencji zebranych opatów zakonu, i otrzyma z rąk tegoż infułę, pastorał, krzyż i pierścień na wzór biskupów. Nie wątpię, iż wiadomość ta ucieszy mieszkańców Krakowa, do kąd rodak nasz nową godnością przez stolicę apostołską obdarzony za dni kilka odjedździ.

Papież cierpiący jest znowu na różę w lewej nodze, a lekarze rozkazali mu zawiesić posłuchania i przyjmować tylko niezbędnych gości. Zgrzył się on także śmiercią Locatellogo, zabójcy żandarma Velluti, którego d. 21 rano ścięto. Świadczyło przeciwko niemu wielu żołnierzy francuskich przytomnych zabójstwu; mgr. Annibaldi, obrońca jego przed trybunałem konsulty, gorliwie się za nim ujmował, ale zycia mu ocalić nie zdołał. Dzienniki włoskie utrzymują że Locatelli był niewinnym, że go skazano niesprawiedliwie zamiast prawdziwego zabójcy który uciekł; siła osób w Rzymie to samo powiada. Locatelli wstępując na rusztowanie zawołał głośno: „Niewinny jestem! niesprawiedliwie mię skazano!“ ale bębny głos jego przysłuszyły. Okazywał jak największą pogardę dla księdza, który mu asystował, spowiadać się nie chciał, pluł na mu w oczy, i krzyczał tylko: „Niewinny jestem!“ Sam głowę na kłodzie położył wołając: „Lepszy ja męczennik od tych co tam ginęli w Kolosseum!“ Plac bowiem, gdzie tracą winowajców znajduje się blisko amfiteatru. Jakoż całe stronnictwo aneksyjne Locatellogo za męczennika uważa. Brat jego przed dwunastą laty zamordował był sekretarza konsulty Evangelisti. Matkę, żonę i dzieci Locatellogo wysłano w wilią do Frasacii; żona spodziewała się do końca że ułaskawionym zostanie. Wojsko francuskie porządek na placu stracenia uirzymywało. Sami Francuzi przeciw niemu świadczyli; żaden Włoch nieśmiał, bojąc się sztyletu.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Poznań, 10 października. Jak już z inseratu zamieszczonego w wczorajszym numerze Dziennika wiadomo, odbędzie się jutro w tutejszym kościele św. Marcina o godzinie 8 z rana nabożeństwo żałobne za duszę JOKsiędza Melchiora Fijałkowskiego, metropolity warszawskiego. Spodziewać się należy licznego udziału w tym nabożeństwie.

Dziś z rana o godzinie 9 odbyło się jak rocznicę w tutejszej archikatedrze nabożeństwo dziękczynne z procesją, litaniją do Wszystkich Świętych i Te Deum za zwycięstwo pod Chocimem, odniesione przez wojska Rzeczypospolitej Polskiej pod dowództwem Karola Chodkiewicza nad Bisurmanami. Nabożeństwo to ustanowione przez breve Grzegorza XV z dnia 13 bierwca 1623, a przyjęte przez synod prowincjonalny piotrkowski, odbywa się po wszystkich kościołach parafialnych dawniej Polski.

Z powodu odpustu Matki Boskiej Rożańcówj odprawiła się zeszłej niedzieli w Poznaniu uroczysta procesja, licząca do sześć tysięcy ludzi. Wyszła z kościoła Dominikańskiego przez ulicę Szewską, na której przed kaplicą klasztoru Urszulanek wspaniały oltarz wystawiono, przez most na Małe Garbary, Wielkie Garbary i powróciła do kościoła Dominikańskiego.

**Wiadomości literackie.**

Piąty tom trzeciego pocztu Rocznika Towarzystwa naukowego krakowskiego opuścił właśnie prasę. Jest to ogólne zbioru już tom 287. Zawiera prócz sprawozdań z czynności Towarzystwa i budowy domu, następnie jeszcze rozprawy: O poezjach satyrycznych Klonowicza, przez K. Mecherzyńskiego. — O Filiponach polskich. — Przegląd zabytków przeszłości w obwodach krakowskim i wadowickim, przez Józefa Lępkowskiego. — O prowadzeniu stycznych do krzywych drugiego stopnia czyli przecięć ostrokągowych, przez J. K. Steczkowskiego. — O sposobie uskuteczniania rozbiórów listwowych chemicznych za pomocą piknometru, przez Gustawa Piotrowskiego. — Rzut oka na kształt powierzchni Galicji i Bukowiny, przez Alojzego Altha. — O równoważnikach farmakodynamicznych dla głównych składników wód lekarskich, przez F. Skobla. — Rozbiór chemiczny Jaszczurówki cieplicy w Tatrach, wykonany przez Adolfa Aleksandrowicza. — Pogląd na

wzrost zakładów lekarskich u wód leczących, przez M. Zieleniewskiego. — O zastosowaniu szwu węzełkowego do cięcia tchawicy, przez A. Bryka. — O rozpoznaniu pęknięcia worka przepuklinowego, przez A. Bryka. — Gruby tom tego rocznika obejmuje 550 stronnic, a wymienione rozprawy prawie wszystkie w osobnych odbiciach nabywane być mogą. Do rocznika obecnie wydane dołącza kancelarya Towarzystwa broszurę zawierającą: poczet członków, spis darów i obliczenie wpływów na budowę domu.

Jan Chęciński, autor słynnej komedyi Szlachectwo duszy, wydał świeżo w Warszawie nową komedyą wierszem pod tytułem: Porządni ludzie.

Ksawery Godebski ogłosił we Lwowie broszurkę pod tytułem: Duch i dążności wieku, zaś Wincenty Statkowski w Warszawie przygodne pismo ulotne: Słówko o narodowości, które żywą przeciwko sobie wywołało polemikę w gazetach warszawskich, a w następstwie różne w kształcie broszur ogłoszane, Uwagi, Odpowiedzi, Owagi nad odpowiedzią itd.

W pierwszych dniach sierpnia, wyszło w peryodycznym piśmie niemieckim Unsere Zeit, wychodzącem w Lipsku, nakładem księgarza Brockhausa, życie Tytusa br. Działyńskiego i Joachima Lelewela; oba napisane przez dr. Fritza, lektora języka polskiego przy uniwersytecie wrocławskim i nauczyciela tegoż języka przy szkołach wyższych a pracownika do rozmaitych pism polskich. P. Fritz, z urodzenia Niemiec, przebywał przez lat kilkanaście w Królestwie, w Krakowskim, a od r. 1846 zamieszkał stale w Wrocławiu, gdzie się poświęca literaturze polskiej. Przeważnie kładzie on zasługi jako nauczyciel języka polskiego, obznajmując młodzież niemiecką z językiem i literaturą naszą.

W Ostrowie, nakładem księgarni J. Priebatscha, wyszło drugie wydanie, znacznie pomnożone, dzieła pod nazwą: Wiadomość o Synodach prowincjonalnych i dyccezyalnych Gnieźnieńskich i o prawach kościoła polskiego, z dodatkiem spisu Synodów dyccezyalnych polskich, podana przez ks. P. W. Pabisza. Tamże wychodzi teraz będzie od lat kilku istniejące pismo dla ludu p. t. Rok wiejski, które ma już 6000 prenumeratorów.

Drukiem C. Kolana w Lublińcu (na pruskiej Szląsku), wyszła książeczka pod nazwą: Źródło prawdziwego szczęścia, czyli dobre wychowanie dziecka, czytanie naukowe dla ludu polskiego, przez Karola Pawła Reszkę, nauczyciela.

Literatura dramatyczna (pisać Kraszewski w Gaz. Polsk.) w tej chwili ciszy i uśpienia w piśmiennictwie, jest jeszcze jedyną dającą znaki życia. Na dowód przywiedźmy K. Kraszewskiego, Statuka i Handel komedyą, z której obszerniejszą wkrótce zdamy sprawę, Idealnych K. Pięnkowskiego, Chęcińskiego Porządnych ludzi... A co dawniejszych nieco utworów, niegranych, niepróbowanych i oczekujących aby im artyści wlały życie nowe! a co chęci i projektów do dramatów i komedyi!!

W Czechach ma wkrótce zacząć wychodzić nowe czasopismo czeskie p. n. Czeski lew z hasłem „Nedjemy se!“ (Nie dajmy się). W Morawii zaś ma wychodzić pismo Orlica z hasłem: „Isem czechskeho lwa, wdzy uprzimna sestra.“

Temi dniami wyszło w Warszawie z druku obszerne dzieło prawnicze pod tytułem: Zasady prawa rzymskiego, podług instytucji justyniańskich, przez Franciszka Maciejowskiego skreślone.

W drukarni ks. Misjonarzy w Warszawie, opuściła prasę gramatyka litewsko-polska: Gramatika arba spabas iszsimokinimo Lenkiszkos Kalbos, parasita per Motieją Franciszka Marcińska.

W Krakowie nakładem D. E. Friedlein'a, wyszła bardzo starannie i pięknie wydana, jak wszystkie książki tej firmy: Astronomia sposobem dla każdego dostępnym, wyłożona przez J. K. Steczkowskiego, profesora matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim. (8ka, 608 str. z 80 drzeworytami, tablicą i kartą gwiazd). Autor w przedmowie pięknie napisanej, mówi o wykładach popularnych w ogóle, o braku ich u nas, i na dowód, że astronomia nawet dla kobiet jest przystępną, wlicza szereg tych, które się nią zajmowały.

Szkolne geografie mnożą się w Warszawie. Jednocześnie ze wspomnianą już geografją Kłodzińskiego, wyszła z warszawskiej drukarni Psurskiego na widok publiczny: Geografia Powszechna, krótko zebrana dla uczącej się młodzieży, przez Feliksa Konwerskiego.

W Warszawie wyszła z druku przed paru miesiącami broszurka, jak na teraz, przygodna: Przyczynek historycznych do rozjaśnienia kwestyi żydowskiej. Jednocześnie ogłoszono tamże: Wielki Sanhedryn paryski, w r. 1806 przez Napoleona zwolany. Jestto historia tego powszechnego soboru żydów francuskich, odbytego z rozkazu Napoleona dla załatwienia różnych trudności kwestyi żydowskiej.

W księgarni J. Milikowskiego we Lwowie, wyszło temi czasy dzieło pod tytułem: Badania fizykalne (nie bardzo szczęśliwie zbudowany przymiotnik), przez dra F. Strzeleckiego, profesora fizyki przy akademii technicznej we Lwowie. Mieszczą się w niem dwie rozprawy: „Początki teorii falowania“ i „Teoria zwierciadeł kątowych.“

Petersburski księgarz Wolf prowadzi dalej wydawnictwo swojej Biblioteki Zaściankowej, która taniością ma się odznaczać. Wyszły niedawno tom 5ty zawiera Pana Podstolego Krasickiego. Kosztuje 5 złp., co wcale nie jest tanio, jak na zaściankowych czytelników.

Pod tytułem: Rozwikłanie kwestyi oczynszowania włościan w Królestwie Polskiem i Rosyi, (napisał obywatel ziemianin. Kraków, 1861, str. 71) wyszła świeżo broszura, dosyć obszernie rozstrząsająca zadanie najgłówniejszego dla kraju interesu. Autor bez wątpienia zna dobrze kraj nasz i warunki dzisiejsze jego bytu, ale oparł sąd swój o możebności uwłaszczenia lub oczynszowania, głównie na interesie posiadaczy ziemi i gospodarstw większych, które wszędzie zowie i ma za jedyne prawie źródło bogactwa narodowego.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy ulicy Wielkich Garbar pod nr 3 na pierwszym piętrze jest pokój umeblowany do najęcia. [2973]

**Jan Szczesnowski, krawiec męzki,**

donosi szanownej publiczności, iż pomieszkawanie swe z Bazaru na ulicę Szkólną pod No. 12 obok handlu Pana Remusa, na drugie piętro, przeniósł, polecając się nadal łaskawym względem. [2952]

Poszukuje się guwernantka Polka, znająca dokładnie języki obce jako i muzykę — za 300 rubli rocznej pensyi. Gdzie? wskaże ekspedycya Dziennika. [2997]

W skutek stosunków familijnych jest w Królestwie Polskiem, koło Piątku w powiecie Łęczyckim gletnia dzierzawa bardzo korzystna z inwentarzem i z całą crescencyą do odstąpienia; potrzeba do niej 8000 tał.

pruskich pieniędzy, ale niepotrzeba gotowych, tylko zabezpieczenia na hypotece w 3/4 land-szaftowej taksie i może ostać na siedem albo na osiem lat za opłacaniem 5 procent. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. [3000]

**Publiczna sprzedaż.**

W dniach 22 października roku bieżącego i następnych odbędzie się publiczna sprzedaż wszelkich ruchomości na rzecz masy konkursowej dziedzica dóbr Michała Gorzeńskiego arezstem obłożonych, a po części z pięknych mebli, obrazów, książek, powozów itd. się składających w pałacu w Witaszycach pod Jarocinem za gotową wypłatą; na którą to licytacją Szanowną publiczność niniejszém zapraszam.

Szrem dnia 25 września 1861 r.

Lisiecki.

rzecznik i notaryusz jako stanowczo masą konkursową dziedzicą dóbr M. Gorzeńskiego zawiadujący. [3007]

Mieszkanie o 4 pokojach. Ślusarska ulica nr. 6. [2948]

Poszukuje się nauczycielki posiadającej muzykę i języki, szczególnie francuski. Dokład? wskaże ekspedycya Dziennika Poznańskiego. [2987]

Rodziców i opiekunów uwiadomiam, że kursa przygotowawcze do klas średnich gimnazjalnych się rozpoczęły. — Zgłoszenia się do IV i V jeszcze przyjmuje Dr. Mierzyński. Małe Garbary nr. 6. [3005]

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszła książka pod tytułem: Nauka o zdaniu,

zawierająca rozbiór zdania pojedynczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku ułożona na klasy średnie gimnazjów i szkół realnych, tudzież dla seminarij nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez S. Gruszczyńskiego, Dra. fil. [2961]

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 po długich cierpieniach rozstał się z tym światem w wieku lat 72 mój ukochany mąż radzca registratury Tomasz Jasiński. Donoszę o tém wszystkim przyjacielom i krewnym z głębokim żalem, prosząc o cichy współdział. Poznań, dnia 10 października 1861. Anna z Trzeszczewskich Jasińska. Pogrzeb nastąpi w sobotę dnia 12 t. m. po południu o godzinie 3. [3008]

Teatr miejski Kellera. [3004]

W piątek, 11 października. Norma, wielka opera w 3 aktach, Belliniego.

Przygotowuje się: Die Lieder eines Musikanten, tragedia z śpiewem w 5 aktach.

W niedzielę, 13 października. Die Lieder eines Musikanten, tragedia w 5 aktach, Kneisela, muzyka Gumbrota.

W poniedziałek 14. Toż samo.

Pokój umeblowany do najęcia przy ul. Berlińskiej nr 32. [2991]

Skład mój płócien i gotowej bielizny przeniosłam

z No. 4 do No. 2 ul. Nowej.

K. SZYMAŃSKA.

[2964]

Skład Płótna, Stołowizny i Fabryka bielizny

en gros i en detail

ANTONIEGO SCHMIDT

w Poznaniu, przy Rynku No. 63 i Koziej ulicy No. 18.

poleca uprzejmie na nadchodzącą porę:

Wetniane Kaftaniki, Koszule i Pantalony,

Vigogne i jedwabne

Wetniane Pończochy, Szkarpetki, bindy przeciw przeziębieniu i do ogrzania kolan,

Wetniane Rękawki, Szale, Kapoty, Peleryny i t. d.,

eleganckie koszule na podróż i polowanie,

Balmoral i Moiré spódnice, Krynoliny, Gorsety dla Dam i dzieci,

Flanele rozmaite, Szwamboje, Barchany i t. d. i t. d.

Mój skład obuwia przeniosłem do Bazaru.

T. Karczewski.

[2983]

Pod obecną porę polecam mój dobrze zaopatrzony skład:

Kobiercy przed sofami, łózkami, biórkami, salonowych i do kościołów, patentowanych podłużnych kobierców, mat, manilla i kokosowych, cerat i okryć na nogi w najnowszych deseniach i po najtańszych cenach.

[2990]

S. Kantorowicz,  
przy Rynku nr 65.

Lilionese



rozbita przez król pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniwyczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wrotnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykiecie wyrażone być musi: Rothe et Comp. Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody

za puszkę talara.

Środek ten weiera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrosć ma i w 6 miesiącach wy daje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.



Wyłączny skład znajduje się w Poznaniu u pana Mögelina, przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [2514]

dyrektor Zweigert i kapitalista Gehrig z Berlina kupiec Schrader z Hamburga.  
Buscha Hotel Rzymski: Właściciel Bailholz z Wrocławia, ekonom Jeżewski z Stawian, fabrykan Garnich z Waldu, panna Feldt z Ostrowa, kupcy Friederici z Berlina, Hoff z Krotoszyna, Feldman z Drezna, Göbel z Gdańska.  
Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Bier i podporucznik bar. Winterfeldt z Berlina, Mitte z Frankfurtu n. O., pani Twardowska z Stawnicy, kupcy Heinrich z Bitterfeldu, Engler z Würzburgu.  
Hotel Berliński: Właściciel dóbr Zychliński z Bzdżyny, rólności Peussardière z Garzyna, Mieczkowski z Leszna, podporucznik Krüger z Obornik, obywatel Knobelsdorf z Allensteina.  
Hotel Paryski: Dzierżawcy dóbr Zuchowski z Konina, Bojanowski z Goluchowa.  
Eichener Born: Handlarz Paschte z Gniezna, kupcy Guzowski z Kłecka, Moses z Kocini.  
Hotel Budwiga: Kupcy Fraustädter i Pintus z Janowca, Haase sen. i jun., Radt, Fuchs, Heppner i Robinsohn z Zerkowa.  
W mieszkaniu prywatnym: Kapitalista Mikorski z Kobylina, Piekary nr. 11; handlarz Dockendorf z Bockenau, ulica Magazynowa nr. 15.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 10 października.

Zyto: wyp. 75 węgpi, na paź. 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, paź.-list. 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-gr. 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, pl., 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., gr.-sty. 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na wiosenną odstawę 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. p. Okowita: z bezką na paź. 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, list. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-gr. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, gr. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., sty. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd.

Berlin, 9 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 68-83 tal. wedł jakości. Zyto: w miejscu 51-52 na paź., paź.-list. i list.-gr. 50<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 51, na wiosenną odstawę 50<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 51 tal. pl. i żąd. Jęczmień: wielki 25 szefli 38-41 tal. Owies: w miejscu 22-27, na paź.-list. 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, pl., list.-gr. 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na wiosenną odstawę 25 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, paźd. i paź.-list. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, list.-gr. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2 pl. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., gr.-sty. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez bezki 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 22 pl., w czką na paź. 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, paźd.-list. 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, list.-grud. i grud.-sty. 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, kw.-maj 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2 tal. pl.

Wrocław, 9 października.

Na targu:	piętna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	89-92	84	74-80
" żółta	88-91	83	74-80
Zyto	60-62	58	62-56
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	50	45-48

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na paźd. pl., paź.-list. 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-gr. gr.-sty., sty.-lut. i lut.-mar. 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., kw.-maj 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Olej rzepiowy: stałe ceny, w miejscu i na paź. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., paź.-list. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, list.-gr. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2, gr.-sty. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 13 tal. żąd. Okowita: stałe ceny, w miejscu 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., na paź. 20, paź.-list. - 1/2, list.-gr. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, gr.-sty., sty.-lut. i lut.-mar. 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub> - 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 9 października. Na targu: Pszenica: węgpi 68-78 tal. wedł jakości. Zyto: 42-47 tal. Zboża jarzynnego nie przywieziono na targ, przeto ceny podane być nie mogły. Groch: lepsze ceny, 44-46 tal. wedł jakości. Okowita: 8000% Trallesa 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. Perki: szef. 15 sgr.

Ogrodowy,

posiadający dobre świadectwa tak co do zdatości jak co do moralności, niezonały, zuałość może natychmiast pomieszczenie. Bliższej wiadomości udzieli Ekspedycya tego Dziennika. [2979]

W niedzielę d. 22 r. b. przybędę pociągami przedobiednim z transportem krow i cieląt z legu Nuteckiego do sprzedania i stanę w hotelu Budwiga. [3006] W. Hamann.

Siano!

Około 20 kucek dobrego, sucho sprzątniętego siana drugiego cięcia, jest na sprzedaż na łące za bramą forteczną ku Dębnie, po lewej stronie drogi ku Dębnie prowadzącej. Zgłosić się można do fabryki machin H. Cegielskiego. [2980]

Przybyli do Poznania.

Dnia 10 października.

Bazar: Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Kaźmierza, Bętkowski z Czarnotek, Matecki z Chwałkowa, Radoński z Dominowa, panie Swinarska z Kruszcowa, Polczyńska z Zakrzewa, kupiec Schumann z Szczecina.

Hotel du Nord: Właścicielka dóbr pani Kossowska z Twardowa, dzierżawca Loga z Zagerzyc, inspektor Loga z Niegiberlic, kupcy bracia Kurtzig z Zielonogóry.

Mylusa Hotel Drezdeński: Kupcy Gerlant z Hamburga, Geiseler z Lipska, Levy z Inowrocławia, Bühlmann z Heidelbergu, Levy i kapitalista Schäfer z Berlina.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Swinarski z żoną z Gołańczy, major Valentin z Kolonii,

Kurs giełdy w Berlinie dnia 9 października.				Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 8 października.			
Papery pruskie.	%	żąd.	placono.	Papery i pieniądze.	%	żąd.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	102 1/2	102 1/2	Banki i kredyty.	4	117	117
1859	5	107 1/2	107 1/2	Berl. Stow. kas.	4	79 1/2	79 1/2
1856	4 1/2	102 1/2	102 1/2	Berl. Tow. hand.	4	95	95
1858	4	99 1/2	99 1/2	Gdański bank priw.	4	87 1/2	87 1/2
prem. 1855	3 1/2	118 1/2	118 1/2	Dysek. Udział komm.	4	72 1/2	72 1/2
Obliżi długu skarbu.	3 1/2	89	89	Gota. bank. przyw.	4	94 1/2	94 1/2
Marchii	3 1/2	88 1/2	88 1/2	Hanow. dito	4	89 1/2	89 1/2
Blaty zast. March.	3 1/2	92 1/2	92 1/2	Królew. dito	4	66	66
Prus. Wach.	3 1/2	86 1/2	86 1/2	Lipsk. Stow. kred.	4	85	85
Pomor.	3 1/2	88	88	Magd. bank. priw.	4	89 1/2	89 1/2
W. Ks. Pozn.	3 1/2	102	102	Pomor. bank. rycer.	4	85	85
(nowe)	3 1/2	97 1/2	97 1/2	Pozn. bank. prow.	4 1/2	123 1/2	123 1/2
(nowe)	4	95	95	Prusk. udz. bank.	4 1/2	86 1/2	86 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	Szląsk. Stow. bank.	4	86 1/2	86 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Akcyje przemysłowe.	5	64	64
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	Berl. fabr. kol. żel.	5	17 1/2	17 1/2
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Minerwy Szląskiej.	5	106	106
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	Concordia	4	470	470
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Magd. assek. ogr.	4	470	470
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Obliżycy z prawem pierwszeństwa.	4	99	99
(nowe)	4	95	95	Berl.-Anhalt.	4	101 1/2	101 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	Berl.-Hamb.	4 1/2	103 1/2	103 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	H. Em.	4 1/2	95 1/2	95 1/2
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Lit. C.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	Lit. D.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Berl.-Szczeciń.	4 1/2	93 1/2	93 1/2
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	H. Em.	4	84 1/2	84 1/2
(nowe)	4	95	95	Końko-Bogumim.	4	84 1/2	84 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	III. Em.	4 1/2	96	96
zwier. B.	3 1/2	86	86	Dolno-Szl.-March.	4	96	96
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	konwen.	4	96	96
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	III. ser.	4	93 1/2	93 1/2
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	IV. ser.	5	101	101
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Póln.-Fryd.-Wilb.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Gr. n.-Szl. Lit. A.	4	84	84
(nowe)	4	95	95	Lit. B.	3 1/2	84	84
Szląskie	3 1/2	91	91	Lit. D.	4	92 1/2	92 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Lit. E.	3 1/2	82	82
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	Lit. F.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Starog.-Pozn.	4	99	99
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	H. Em.	4 1/2	99	99
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 8 października.			
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Papery i pieniądze.			
(nowe)	4	95	95	Banki i kredyty.			
Szląskie	3 1/2	91	91	Frydrychsory		94 1/2	94 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Ludory		109 1/2	109 1/2
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	Polskie bil. bank.		85 1/2	85 1/2
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Austr. banknoty		73 1/2	73 1/2
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	Nowa Waluta Austr.		73 1/2	73 1/2
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Wrocław. obl. miejskie		4	4
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Poznań. List. Zast.		4	4
(nowe)	4	95	95	nowe		3 1/2	97 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	nowe		4	85 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Listy Rent.		4	97
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	Szląskie Listy Zast.		3 1/2	91
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	nowe Lit. A.		4	99 1/2
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	nowe		4	99 1/2
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Lit. B.		4	100 1/2
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Lit. C.		3 1/2	99 1/2
(nowe)	4	95	95	Listy Rent.		4	99 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	Oblig. prow.		4 1/2	99 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Polskie Listy Zast.		4	85
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	now. Emis.		4	4
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Oblig. skarb.		4	4
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	obl. cząstk. à 500 zł.		4	4
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Anstr. pożycz. narod.		5	58 1/2
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Minerwy akcyje		5	86 1/2
(nowe)	4	95	95	Szląski bank		4	86 1/2
Szląskie	3 1/2	91	91	tow. assek. ogn.		4	4
zwier. B.	3 1/2	86	86	Freiburg		4	110 1/2
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	now. Emis.		4	4
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	obl. z praw. pierw.		4 1/2	92 1/2
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	Głog.-Zegon.		4	4
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	Brzeg.-Niskie.		4	4
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Doln.-Szl.-March.		4	49 1/2
(nowe)	4	95	95	z pr. pierw.		4	4
Szląskie	3 1/2	91	91	Górno-Szl. Lit. A. i C.		3 1/2	127 1/2
zwier. B.	3 1/2	86	86	Lit. B.		3 1/2	113 1/2
Prus. Zach.	3 1/2	86	86	obl. pr. pierw.		4	92 1/2
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2	Opol. Tarnow.		4	4
Pomor.	4	98 1/2	98 1/2	Końko-Bogumim.		4	30 1/2
W. Ks. Pozn.	4	96 1/2	96 1/2	obl. z pr. pierw.		4 1/2	85 1/2
(nowe)	4	96 1/2	96 1/2	Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 10 października.			
(nowe)	4	95	95	Prusk. obl. skarb.			